



.....

SPEŁNIONE MARZENIA

Stypendia Pomostowe 2002 - 2016

.....
SPEŁNIONE MARZENIA

Stypendia Pomostowe 2002 - 2016



ŁÓDŹ 2016

Copyright by

FUNDACJA EDUKACYJNA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

UL. STERLINGA 27/29, 90-212 ŁÓDŹ

TEL. +48 42 632 59 91

e-mail: fep@fep.lodz.pl

Sfinansowano ze środków

POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI



Projekt i realizacja:
EPIGRAFIKA



SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPU OD AMBASADORA JERZEGO KOŹMIŃSKIEGO, PREZESA POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ FUNDACJI WOLNOŚCI	7
LIST BOGUSŁAWA CHRABOTY, REDAKTORA NACZELNEGO „RZECZPOSPOLITEJ”	9
PARTNERZY PROGRAMU STYPENDIÓW POMOSTOWYCH	10
FELIETONY STYPENDYSTÓW:	
SŁOWA	
Paweł	14
Małgorzata	16
Katarzyna	19
Małgorzata	21
Dawid	22
Natalia	25
Katarzyna	26
Patrycja	27
Anna	28
Karolina	29
Małgorzata	31
Karolina	32
Marta	33
Małgorzata	34
Karolina	36
Joanna	37
Martyna	38
Andrzej	39
Agnieszka	40
OBRAZY	
Karolina	44
Daniel	46
Wiktor	48
Magdalena	50
Joanna	52
LICZBY I FAKTY O PROGRAMIE STYPENDIÓW POMOSTOWYCH (2002 - 2016)	56



pasja
SUKCES *skrzydła* talent
marzenia
rozwój
spełnienie *szansa* wiedza
dobry start **potencjał**
OSIĄGNIĘCIA
wsparcie **NAUKA** nagroda
studia pewność edukacja **CEL**
wiara
FUNDAMENTY
możliwości
siła



SŁOWO WSTĘPU



*Nasi absolwenci
stają się wzorem
do naśladowania
dla innych.
Inspirują do
działania, do
podejmowania
nowych wyzwań.*

Z wielką przyjemnością oddajemy w Państwa ręce Zbiór esejów uczestników Programu Stypendiów Pomostowych. Cieszymy się, że Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, jako jeden z fundatorów programu, pomogła spełnić ich marzenia.

Głęboko wierzymy, że od poziomu edukacji, a co za tym idzie – od wiedzy, umiejętności i postaw młodych ludzi, zależy tempo i charakter rozwoju Polski. Dlatego edukacja jest jednym z głównych obszarów działań Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Ostatnie dwudziestopięćdziesiąt lat przyniosło wiele pozytywnych zmian w tym zakresie, ale nadal wiele pozostaje do zrobienia, także gdy idzie o zmniejszenie dysproporcji w dostępie do dobrej edukacji pomiędzy mieszkańcami dużych miast a obszarów wiejskich.

Młodzi ludzie z małych miejscowości i wsi wciąż mają trudniejszy start w dorosłe życie niż ich rówieśnicy z miast. Stąd też motywem przewodnim podejmowanych przez Fundację działań od piętnastu lat pozostaje wyrównywanie szans edukacyjnych oraz dążenie do poprawy jakości oświaty, aby miejsce zamieszkania i warunki materialne nie były przeszkodą w wytyczaniu życiowych celów i podążaniu za nimi.

Takim celem, marzeniem, jest bardzo często nauka na studiach wyższych. Dlatego tym, którzy chcą studiować, a wykazują się bardzo dobrymi wynikami w nauce, Program Stypendiów Pomostowych stwarza taką możliwość w postaci wsparcia na pierwszym roku i kolejnych latach nauki. Od początku programu przyznano w nim ponad 20 tysięcy stypendiów. Nasi absolwenci stają się wzorem do naśladowania dla innych. Inspirują do działania, do podejmowania nowych wyzwań. Dla wielu osób otrzymane stypendium to nie tylko wyróżnienie, ale też sukces, dowód zaufania i wiary fundatorów w ich możliwości. To motywacja do wyężonej pracy i wyznaczania sobie ambitnych celów, a także do angażowania się w pomoc innym.

Każda z przedstawionych tu historii uosabia jedno spełnione marzenie. Prezentuje osobę, która z determinacją, pasją i zaangażowaniem dążyła do jego realizacji, pokonując na swojej drodze przeciwności losu. Jesteśmy dumni, że za każdym z tych spełnionych marzeń kryje się sukces naszych stypendystów. Z radością pomogliśmy je spełnić. Zapraszam do lektury.

Jerzy Koźmiński
Prezes Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności





REDAKTOR NACZELNY
Bogusław Chrabota

Warszawa, 2 września 2015 r.

Do Uczestników
Programu Stypendiów Pomostowych

Wspaniałe Państwo!

Co dzień słyszymy, że świat stał się globalną wioską, a Internet i wirtualna rzeczywistość skutecznie eliminują wykluczenia. Jest w tym oczywiście wiele prawdy, acz jak to zwykle bywa z prawdami oczywistymi, są zazwyczaj połowiczne. Otóż w istocie, współczesność, także nad Wisłą⁶ nabrała takiego pędu, że gubimy nasze zaległości wobec współczesnego świata. Coraz częściej korzystamy z szans jakie daje cywilizacja, ośrodki akademickie, czy centra intelektualne.

Właśnie po to powstał Program Stypendiów Pomostowych, by z tego przyspieszenia korzystać. By dać szansę wejścia do głównego nurtu tym, którym do brzegów rzeki pędzącej cywilizacji wciąż jest daleko.

Cieszę się, że efekt tego projektu jest tak znakomity i kibicuję wszystkim jego uczestnikom. Pragnę też zapewnić, że „Rzeczpospolita” nie porzuci tej idei i utrzyma partnerstwo z programem przez kolejne lata.

AUTOR I PARTNER



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

Edukacja stanowi jeden z głównych obszarów działań Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, co wynika z przekonania, że od jej poziomu, a w konsekwencji od wiedzy, umiejętności i postaw obywateli, zależy tempo i charakter rozwoju kraju. Motywem przewodnim

podejmowanych przez Fundację działań pozostaje wyrównywanie szans edukacyjnych oraz dążenie do poprawy jakości oświaty, tak aby miejsce zamieszkania i warunki materialne nie były przeszkodą w podążaniu za postawionymi sobie życiowymi celami.

PARTNERZY



NBP Narodowy Bank Polski

We współczesnym świecie sukces zawodowy i osobisty jest ściśle związany z potencjałem edukacyjnym każdej osoby. Ci, którzy chcą się uczyć, i dzięki stypendiom pomostowym studiują na uczelniach wyższych, są na dobrej drodze do odniesienia życiowego sukcesu. Narodowy Bank Polski wspiera rozwój edukacji ekonomicznej w Polsce, adresując swoje działania do uczniów, nauczycieli, dziennikarzy i szerokiej opinii publicznej. NBP finansuje Program Stypendiów Pomostowych, gdyż umożliwia on wielu młodym ludziom rozpoczęcie nauki na studiach wyższych, w tym ekonomicznych.



FUNDACJA

Program Stypendiów Pomostowych, dzięki swojej tradycji i dużemu gronu firm i instytucji, może pochwalić się imponującym dorobkiem w budowaniu kapitału intelektualnego społeczeństwa. Od początku trwania projektu Fundacja PZU wsparła ponad 1400 studentów. Historie stypendystów pokazują, że wsparcie, które otrzymali, motywuje do podejmowania wysiłku i pozwala rozwinąć talenty.



Misją Fundacji BGK jest wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci i młodzieży. Od 13 lat Bank Gospodarstwa Krajowego i Fundacja BGK są partnerami Programu Stypendiów Pomostowych, finansując stypendia na I rok studiów, ale także wspierając młodych ludzi w rozwoju umiejętności społecznych. Dotychczas ufundowaliśmy 312 stypendia, 286 stypendystów wzięło udział w warsztatach „Pomostowi Liderzy”, a 89 uczestniczyło w warsztatach „Kariera i rynek pracy”. Wspieramy także Stypendystów Pomostowych w rozwoju kompetencji, które ułatwią im wejście na rynek pracy, oferując praktyki letnie w Banku Gospodarstwa Krajowego i Fundacji BGK.

PARTNERZY

Koalicja lokalnych organizacji pozarządowych

W Programie Stypendiów Pomostowych bierze udział około 100 lokalnych organizacji pozarządowych, które rekomendują kandydatów do stypendiów na I rok studiów dając młodym ludziom niepowtarzalną szansę na spełnienie marzeń o studiowaniu. Do koalicji organizacji lokalnych co roku dołączają nowe organizacje – laureaci corocznie ogłaszanego konkursu Dyplom z Marzeń.

WSPÓŁPRACA



AGENCJA NIERUCHOMOŚCI ROLNYCH

Agencja Nieruchomości Rolnych od początku istnienia Programu Stypendiów Pomostowych aktywnie w nim uczestniczy. Była jednym z trzech inicjatorów i fundatorów programu. W pierwszych trzech latach sfinansowała 2 tys. stypendiów. Od 2005 roku ze względów ustawowych nie przeznacz

środków na stypendia, natomiast aktywnie organizuje nabór stypendystów ze środowisk popegeerowskich. W latach 1993–2005 ANR na aktywizację zawodową byłych pracowników ppgr i ich rodzin oraz szeroko rozumianą pomoc dla tego środowiska wydatkowała ponad 1 miliard złotych.



stypendia pomostowe



To ważne, by potencjał wszystkich młodych ludzi miał szansę na rozwój. Zawarte w tym tomie teksty stypendystów są najlepszym dowodem na to, że wspieranie dostępu do wykształcenia jest nie tylko jedną z lepszych inwestycji w przyszłość kraju, ale też dużym przywilejem. Fundacja Wspomagania Wsi poczytuje sobie za zaszczyt obecność w gronie fundatorów Programu Stypendiów Pomostowych. Mamy nadzieję, że grono to będzie powiększało się o kolejne instytucje i osoby, którym bliskie jest rozumienie kluczowej roli edukacji w rozwoju jednostek i społeczeństw.



Fundacja BGŻ BNP Paribas już od 2003r. działa na rzecz podnoszenia poziomu edukacyjnego społeczeństwa, w szczególności wyrównywania szans rozwoju niezamożnej młodzieży z małych ośrodków. Od 2012r. realizuje program stypendialny „Agrotalenty” wspierając edukację rolnictwa i lepsze przygotowanie zawodowe do pracy w nowoczesnym rolnictwie. W ramach tego programu, od 2013r. – przy współpracy z Polsko-Amerykańską Fundacją Wolności oraz Fundacją Edukacyjną Przedsiębiorczości – przyznawane są stypendia pomostowe dla najzdolniejszych studentów kierunków rolniczych.



Jako wieloletni partner Programu Stypendiów Pomostowych z dumą myślimy o wszystkich stypendystach, którzy swoimi wynikami w nauce udowodniali, że nowe technologie dają potencjał do rozwoju i są sprzymierzeńcem naszych czasów. Wspierając studentów kierunków ścisłych związanych z elektroniką, telekomunikacją czy informatyką pomagaliśmy im budować ich osobisty kapitał, który ostatecznie przysłuży się rozkwitowi polskiej myśli teleinformatycznej. Trzymamy kciuki za sukcesy byłych i obecnych stypendystów.



Misją Fundacji mBanku jest wspieranie rozwoju edukacji matematycznej w Polsce, czego wyrazem jest realizowana od 2013 roku strategia „m jak matematyka”. Jednym z kluczowych działań podejmowanych w jej ramach są „Mistrzowie matematyki”, program który umożliwia organizacjom pozarządowym zdobycie funduszy na własne stypendia dla młodych ludzi wybitnie utalentowanych matematycznie. Jesteśmy dumni, że wraz z Fundacją Edukacyjną Przedsiębiorczości możemy wesprzeć zdolnych studentów matematyki w ich drodze do odnośnienia akademickich sukcesów.

WSPÓŁPRACA



ORGANIZACJE WSPIERAJĄCE



PATRONAT MEDIALNY



ADMINISTRATOR PROGRAMU





SŁOWA

o spełnionych marzeniach





PAWEŁ JAWORSKI

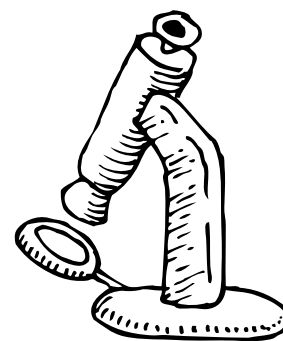
Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach, Wydział Lekarski, kierunek Lekarski

” *Interesuję się zoologią, jestem młodym naukowcem i prowadzę badania naukowe nad tygrzykiem paskowanym. Chciałbym w przyszłości wykorzystać właściwości nici pajączej w medycynie.*

I NAGRODA

Paweł

OBSERWATOR PRZYRODY



Praca badawcza nie była dla mnie tylko przepustką do kolejnego etapu olimpiady, a pierwszą pracą naukową, czymś zrodzonym z pasji.

Pochodzę z małej miejscowości Chomentów w województwie świętokrzyskim. Już jako dziecko interesowałem się zwierzętami i obserwowałem otaczającą mnie naturę. W gimnazjum postanowiłem wystartować w olimpiadzie ekologicznej, gdyż ekologia to nauka interdyscyplinarna. Dzięki zdobyciu I miejsca dostałem się do I LO im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. W liceum moim wychowawcą i jednocześnie nauczycielem biologii została pani Renata Rabczyńska. To ona dostrzegła we mnie potencjał i pomogła mi go wykorzystać. Zawsze mogłem liczyć na wsparcie pani Rabczyńskiej, która rozwiewała wszystkie moje wątpliwości. Bo kimże jest uczeń bez mistrza?

Już w I klasie zostałem stypendystą „Regionalnego programu stypendialnego dla uczniów szczególnie uzdolnionych województwa świętokrzyskiego”. Nauczyciel zachęcił mnie do wystartowania w olimpiadzie biologicznej z pracą dotyczącą roślin. Wiedziałem, że takie prace są lepiej oceniane, ale upierałem się, żeby przygotować coś związanego z moją pasją – zwierzętami, chociaż było to ryzykowne. Gdy przyszła recenzja z Komitetu Okręgowego OB, okazało się, że moja praca zdobyła mało punktów, ale się zakwalifikowała. Udało mi się uzyskać tytuł laureata okręgowego, ale do finału się nie zakwalifikowałem. Kilka razy przychodził mi do głowy pomysł, żeby zmienić tematykę z zoologicznej na botaniczną, ale pozostałem przy swoim i po dwuletnich szczegółowych obserwacjach napisałem pracę pod tytułem „Obserwacja wybranych zachowań tygryzka paskowanego *Agriopu bruennichi* na stanowisku w miejscowości Chomentów w czasie 2 kolejnych lat”. Z nią wystartowałem na XLIII OB. Praca ledwo się zakwalifikowała do etapu w Kielcach. Do końca wierzyłem, że zostanie doceniona na finale w Warszawie. Zakwalifikowałem się również do finału ogólnopolskiego XXIX Olimpiady Wiedzy Ekologicznej (wcześnie dwukrotnie brakowało punktu, ale się nie poddawałem) i XVIII Olimpiady Wiedzy o Żywieniu i Żywności. Musiałem wybierać: albo matura z biologii i chemii albo olimpiady. Wybrałem to drugie. Rozpoczęła się walka z czasem i z samym sobą. W każdej olimpiadzie udało się coś osiągnąć. W tej o żywieniu zdobyłem tytuł finalisty. W ekologicznej zabrakło punktu do tytułu laureata (tak, znów jeden punkt – pomyślałem). Ale dopiero wtedy zrozumiałem, że nie liczy się to, czy ktoś jest finalistą czy laureatem, a to, co dzięki tej olimpiadzie

pozostaje w głowie. Z olimpiady biologicznej również wróciłem z tytułem finalisty, ale osiągnąłem coś dla mnie ważniejszego – moja praca (ta sama, co na etapie w Kielcach) została oceniona najwyższej w Polsce, na maksymalną liczbę punktów, została też opublikowana w prestiżowym czasopiśmie „Biologia w szkole”. Zgłoszono ją do Konkursu Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej, na którym dostałem nagrodę za najlepszą formę prezentacji. 8 lat obserwacji (w tym dwa lata szczegółowych) nie poszło na marne. Pokazałem, że nie trzeba pochodzić z wielkiego miasta, mieć dostępu do świetnie wyposażonego laboratorium, by mieć wyniki. Wystarczy mieć głowę pełną marzeń, zeszyt i wyruszyć w teren. Praca badawcza nie była tylko przepustką do kolejnego etapu olimpiady, a pierwszą pracą naukową, czymś zrodzonym z pasji.

W 2015 r. dostałem się do regionalnego konkursu naukowego „Explory”. Otrzymałem również stypendium ministra edukacji narodowej. Dzięki moim sukcesom zostałem zwolniony z matury z biologii, a drzwi uczelni medycznych stały przede mną otworem. Dziś jestem studentem kierunku lekarskiego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Obecnie pracuję nad zbiorem zadań z biologii. Przed tegoroczną maturą część z nich została udostępniona na portalu społecznościowym, aby pomóc maturzystom w zmaganiach z tym przedmiotem. Zadania są autorskie, marzy mi się nawiązanie współpracy z wydawnictwem i opublikowanie ich w formie książki.

Nie pochodzę z zamożnej rodziny, a opłat na studiach jest wiele. To dzięki stypendium mogę studiować medycynę. Wierzę, że Państwa inwestycja w moją przyszłość kiedyś się zwróci. Część pieniędzy chciałbym przeznaczyć na zbiór zadań oraz kontynuowanie moich badań. Odkryte przeze mnie nici pajęczce wydają się obiecującym pomysłem, który można wdrożyć w życie, np. zastosować w przyszłości w medycynie. Pieniądze nie są najważniejsze, ale dla młodego naukowca są szansą na zaistnienie w świecie nauki. Medycyna jest dla mnie połączeniem zainteresowań biologicznych z chęcią pomagania innym. Gdy byłem dzieckiem, zespół lekarzy uratował mi życie, więc przyszedł czas, żeby się odwdziżyć, ratując je komuś innemu. Wierzę, że dobro dane podwójnie wraca do nas z podwójną siłą.





MAŁGORZATA DRZEWICKA

Akademia Muzyczna
im. G. i K. Bacewiczów w Łodzi,
kierunek instrumentalistyka,
specjalność: fortepian



*Najbardziej interesują mnie
ludzie, później muzyka
i sport. W przyszłości planuję
wystartować w maratonie
biegowym i rozbić namiot
gdzieś w nowym, nieznanym
miejscu.*

II NAGRODA

Małgorzata

POMAGANIE TO PASJA



W pasji i dążeniu do celu można się łatwo zatracić. Na szczęście stało się coś, co pomogło mi wiele rzeczy zrozumieć – porażka.

Narodziny pasji przychodzą bez zapowiedzi i na zawsze pozostają żywym wspomnieniem. Pamiętam doskonale ten wieczór, kiedy pokochałam fortepian. Miałam na sobie odświętną sukienkę w kaczuszki i najlepsze buty. Trzymałam mamę za rękę. Weszliśmy do pięknej sali balowej łańcuckiego zamku i czekałyśmy na koncert. Na środku sceny stał wielki lśniący czarny fortepian. Siedziałam cicho zachwycona tym widokiem. Niedługo potem rodzice zapisali mnie do szkoły muzycznej. Tak zaczęła się moja przygoda z muzyką, która trwa do dziś.

Po latach pracy nad sobą i wielu doświadczeniach chciałam dzielić się czymś, co jest moim największym osiągnięciem. Uważam, że niezwykle ważne jest, by mieć oczy szeroko otwarte na świat i na ludzi. Wiem bowiem, że w pasji i dążeniu do celu można się łatwo zatracić. W moim przypadku było to skupienie na sobie, fortepianie, własnych ambicjach i tak naprawdę życie obok życia. Na szczęście stało się coś, co pomogło mi wiele rzeczy zrozumieć – porażka. Nie dostałam się na wymarzoną uczelnię muzyczną. W jednej chwili coś, co narastało we mnie przez długi czas, pękło. Miłość, aspiracje i poświęcenie zmieniły się w niechęć, zmęczenie i rozczarowanie. Mogłam podjąć studia na innej akademii muzycznej, gdzie zdałam egzaminy, ale postanowiłam, że nie będę już grała na fortepianie. Jestem bardzo wdzięczna rodzicom za ogromne wsparcie, zrozumienie, wiarę we mnie i moje decyzje. Nie wyobrażam sobie nawet, jak bardzo musiało ich boleć to, że rezygnuję z czegoś, w co włożyłam tyle pracy i serca. Nie chciałam całkiem odwracać się od muzyki, dlatego wybrałam studia muzykologiczne na uniwersytecie.

Zaczął się dla mnie wspaniały okres szukania i doświadczenia. Zadawałam sobie wtedy pytanie: „Co mogę zrobić z czasem, który wcześniej poświęcałam fortepianowi?”. Odpowiedź była potrzebą serca – otworzyć się na innych ludzi, budować relacje, poznawać świat.

Stypendium pomostowe sprawiło, że nie miałam problemu z utrzymaniem się podczas studiów, dlatego nie szukałam pracy zarobkowej. Chciałam być wolontariuszem. Działalam w stowarzyszeniu dla starszych samotnych osób, sadziłam drzewa i zbierałam śmieci w parkach narodowych, ale najważniejszym wydarzeniem było dla mnie spotkanie z Jankiem. Był wówczas osiemnastolatkiem, który chciał dostać się do szkoły muzycznej, ale przede wszystkim marzył o tym, by zajmować się muzyką. Grał na akordeonie. Moją rolą było pomóc Jankowi w kształceniu słuchu, w przygotowaniu do egzaminu wstępnego. Jan miał zespół Aspergera, który definiuje się jako zaburzenie, objawiające się głównie nieumiejętnością nawiązywania kontaktów społecznych. Jedną z profesorek w szkole muzycznej podczas konsultacji powiedziała do mnie zdęgowana: „Zespół Aspergera? On wygląda, jakby miał zespół Downa!?” Nie zdziwił mnie fakt, że nauczycielka nie chce mieć problematycznego ucznia, dla którego trzeba się starać, mieć wiedzę, doświadczenie i serce.

Pasja Janka, niesłabnąca mimo wielu przeszkód, zainspirowała mnie do tego, żeby z nową energią wrócić do gry na fortepianie. Tak naprawdę to nie on mnie potrzebował, ale ja jego. Jeszcze raz, po prawie rocznej przerwie, musiałam podejść do egzaminów wstępnych. Miałam mnóstwo wątpliwości i bałam się, czy sobie poradzę. Ale udało się! Janek dostał się do szkoły muzycznej, a ja na akademię. Zawdzięczam to nie godzinom ćwiczeń na instrumencie, ale wspaniałym ludziom, przy których mogłam i mogę dorastać.

Dzisiaj Janek ma się dobrze i przygotowuje się do egzaminu na koniec letniego semestru. Mnie niedawno udało się zagrać w filharmonii koncert edukacyjny z orkiestrą. Wśród publiczności byli moi rodzice – wzruszeni i szczęśliwi. Wychodząc na scenę, patrząc na dzieci na widowni, pomyślałam: „Może, w którymś z nich właśnie rodzi się pasja...”





KATARZYNA KOWALCZYK

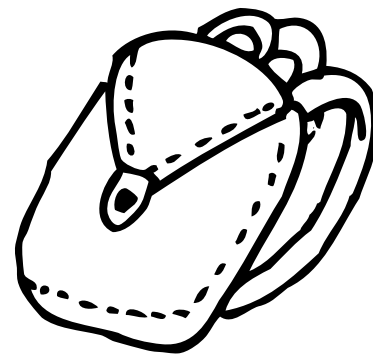
Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, kierunek budownictwo



Zaczynam właśnie czwarty rok studiów. Interesuję się wspinaczką sportową i podróżami. Wraz z siostrą prowadzę blog podróżniczy www.twinsontour.eu. W przyszłości chciałabym mieć czas na swoje pasje, a zawodowo chcę wyjechać za granicę na badania naukowe związane z budownictwem, które studiuję.

Na zdjęciu przed budynkiem L'Institut National de l'Environnement Industriel et des Risques w Nancy, w którym dzięki stypendium pomostowemu odbywałam swój staż.

Katarzyna ODNALEZIONA W AFRYCE



Studia nie powinny być celem, a jedynie środkiem. Dla mnie są czasem odkrywania siebie i poszukiwania własnej drogi.

Bywa tak, że nasze aspiracje i marzenia klarują się przez lata. Moja pielgrzymka trwała długo. Musiałam przemierzyć tysiące kilometrów, by wreszcie – z dala od domu – gdzieś na granicy Ugandy i Rwandy znaleźć odpowiedź na nurtujące mnie pytania i jedną, uniwersalną prawdę o sensie istnienia.

W klasie maturalnej zdałam sobie sprawę, że powinienam wziąć sprawy w swoje ręce i że najważniejsze decyzje muszę podjąć samodzielnie. Zdecydowałam się aplikować na studia oferowane przez krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą. Wybrałam kierunek inżynieria środowiska. Po roku zaczęłam tam także drugi fakultet – budownictwo. Rozpoczęcie studiów było możliwe dzięki uporowi, ambicji i stypendium pomostowemu, które na pierwszym roku nauki otrzymałam za wysokie wyniki egzaminu maturalnego, a w latach kolejnych za wysoką średnią ocen.

Pochodzę z małego miasta i mam dużą rodzinę. Moi rodzice są już na emeryturze, a oprócz mnie studiuje moja siostra bliźniaczka. W takiej sytuacji niemożliwe było kontynuowanie edukacji bez pomocy materialnej. Miałam dużo szczęścia, że otrzymałam możliwość walczenia o stypendium i spełnienia swoich marzeń o studiach. Dzisiaj jestem inżynierem środowiska, a w przyszłym roku zdobędę kolejny tytuł – inżyniera budownictwa.

W zeszłym roku udało mi się wyjechać na staż, który odbywał się we francuskim instytucie badawczym L'Institut National de l'Environnement Industriel et des Risques w Nancy i był związany z badaniami występowania tępań z wykorzystaniem metod numerycznych w jednej z największych na świecie kopalni miedzi i srebra KGHM Polska Miedź w Rudnej. Dzięki niemu zdałam sobie sprawę, że chciałabym, by moja ścieżka zawodowa była związana z pracą badawczą. Muszę znowu zaznaczyć, że nie byłoby to możliwe, gdyby nie pomoc, jakiej udzieliła mi tym razem Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości przy współpracy z Fundacją Orange. Dzięki ich wsparciu mogłam wyjechać na staż ze stypendium. Po raz kolejny kieruję w ich stronę słowa wdzięczności.

Jednak studia nie powinny być celem, a jedynie środkiem. Moim celem jest zdobycie pracy, dzięki której będę mogła pozostawić po sobie ślad swojej działalności. Takiej, która nie będzie powielaniem określonych

schematów, ale kreatywnym tworzeniem. Chciałabym, by efekty moich działań choćby w małym stopniu przyczyniły się do rozwoju nauki i świadomości przyszłych pokoleń.

Studia były i są dla mnie czasem odkrywania siebie i poszukiwania własnej drogi. To również czas poznawania świata. W każdej wolnej od pracy czy nauki chwili biorę plecak i ruszam przed siebie. Przemierzyłam dziesiątki krajów w Europie, Azji, Ameryce Południowej. Ale dopiero w Afryce odnalazłam siebie i zdałam sobie sprawę, że największy sens w życiu ma pomoc drugiemu człowiekowi. Podczas pobytu w pobliżu małego miasteczka Kabale w Ugandzie miałam styczność z plemieniem Batwa (Pigmeje). Urzekł mnie sposób życia i mentalność ludzi, którzy jeszcze do niedawna koczowali w afrykańskiej puszczy, z dala od współczesnego świata. Gdy w 1992 roku ugandyjski rząd wprowadził surowe prawa ochrony goryli górskich, Pigmeje zostali wypędzeni ze swych siedlisk i musieli nauczyć się życia w społeczeństwie. Dziś nadal plemiona Batwa nie są edukowane, nie posiadają podstawowych umiejętności, które mogłyby zapewnić ich członkom pracę i pożywienie. Po powrocie, przy wsparciu moich przyjaciół z Afryki, organizuję zbiórkę pieniędzy na wybudowanie szkoły dla dzieci z plemion Pigmejów w Ugandzie. Kiedyś udzielono mi pomocy, dając możliwość edukacji, która otworzyła mnie na świat. Dziś ja chcę pomóc. Ludziom, których spotkałam w Afryce, brakuje nie tylko szkół, podręczników czy nauczycieli, ale przede wszystkim świadomości, że mogą żyć inaczej, lepiej, że nie muszą głodować ani spać w rozsypujących się szałasach. Chciałabym, by tak jak ja uwierzyli, że mogą robić rzeczy wielkie.

Teraz już wiem, że nie ma większego wyzwania niż umiejętność obcowania z drugim człowiekiem w relacji opierającej się na prawdzie i miłości. Nie istnieje nic piękniejszego i trudniejszego zarazem. Można posiadać największe bogactwa, mieć pracę marzeń, realizować się prywatnie i zawodowo, ale nic nie da większej satysfakcji niż budowanie trwałych i szczerych kontaktów, opartych na wzajemnej wdzięczności i chęci niesienia bezinteresownej pomocy. Prosty uśmiech w odpowiedzi za okazaną pomoc to najpiękniejszy prezent, jaki można otrzymać. Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia.





Małgorzata Gałka

Absolwentka Gestion et technologie (zarządzania i inżynierii produkcji w języku francuskim) w Centrum Kształcenia Międzynarodowego Politechniki Łódzkiej

” *Kontynuuję studia drugiego stopnia na kierunku Business Management, na Politechnice Łódzkiej. Największą radość dają mi podróże i spotkania z ludźmi. Przyszłość zawodową wiąże z pracą w międzynarodowych projektach nad innowacjami społecznymi.*

III NAGRODA

Małgorzata

LIST DO SAMEJ SIEBIE



*Celem samym
w sobie stała
się dla mnie
droga do niego.
Pokonując ją,
nauczyłam się
wiele
o sobie i o życiu.
Znalazłam
swoje miejsce.*

Gdy miałam wymyślić jakieś życzenie podczas zdmuchiwania świeczek na torcie urodzinowym czy gdy gwiazda spadała z nieba, myślałam zawsze tylko o jednym – chcę być szczęśliwa. Później, gdy pytano mnie, jakie mam cele w życiu, odpowiedź miałam równie prostą: być dobrym człowiekiem i robić wszystko najlepiej, jak się da. Cele jakże proste, ale jak trudne do zrealizowania w dzisiejszym świecie. Jak pozostać dobrym człowiekiem, gdy dookoła ludzie gonią za pieniędzmi i pozycją, nie oglądając się na środki? Jak znaleźć w sobie siłę, aby robić wszystko najlepiej, jak się potrafi, ciągle się doskonalić?

Otworzyłam niedawno piękną kopertę, w której umieściłam tuż przed maturą list do samej siebie. Miałam otworzyć ją, kończąc studia. Pisząc tę wiadomość, wyobraziłam sobie, co osiągnę przez najbliższe pięć lat. Oto fragment tego listu: „Gosiu, gratuluję Ci. Widzisz, nie było się czego bać! Przez ostatnie lata łączyłaś pracę zawodową z nauką na studiach na najwyższym poziomie. Wykorzystałaś każdą okazję do rozwoju – warsztaty, konferencje, wyjazdy. Zdobyłaś doświadczenie w różnych dziedzinach. Dzięki temu już wiesz, w czym jesteś naprawdę dobra i co chcesz w życiu robić. Masz grono znajomych, którzy Cię inspirują. Pracujesz w dużej międzynarodowej korporacji (...)”.

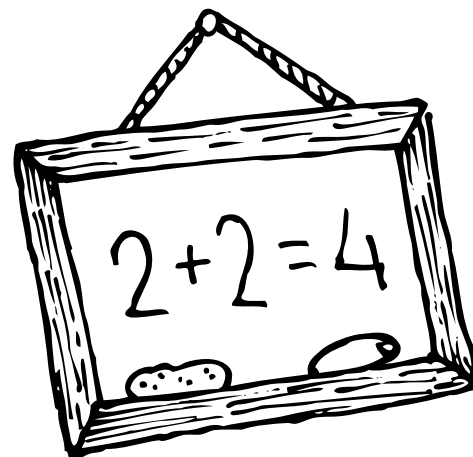
Ten list leżał zapomniany przez 4 lata. Nie zapomniałam jednak o celach, które w nim zawarłam. Dostałam się na wymarzone studia w języku francuskim. Uczestniczyłam w zajęciach prowadzonych przez liderów biznesu z całej Europy. Brałam udział w kursach, konferencjach i wyjazdach studyjnych w Paryżu, Budapeszcie, Pradze, Salonikach. Pół roku studiowałam we Francji. Poznałam ludzi, których energia motywuje mnie do działania. Tylko jedna rzecz się nie zgadza – nie pracuję w międzynarodowej korporacji. Nie osiągnęłam mojego wielkiego celu. Czy mimo to mogę sobie pogratulować i być z siebie dumna?

Zwycięsko przeszłam 5-etapową rekrutację do jednej z korporacji. Dostałam laptop, komórkę, przeszkolone biuro i wysoką wypłatę. Żyłam jednak co dzień w strachu, że nie dam rady w wyścigu szczurów. Nie chciałam podążać ślepo za wizją firmy.

Dzięki swobodzie, jaką dało mi stypendium pomostowe, mogłam posłuchać siebie. Korzystając ze wspar-

cia Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, mogłam zrezygnować z tej pracy, skupić się na nauce i wybrać projekty, w których chcę uczestniczyć, nie obawiając się, że zabraknie mi pieniędzy na dojazdy do szkoły. Działalność fundacji to jednak nie tylko finansowanie edukacji młodych. To również wskazywanie możliwych ścieżek rozwoju. W lipcu wzięłam udział w szkoleniu „Pomostowi Liderzy” i zrozumiałam, czym chciałabym się zająć: organizacją wydarzeń, aktywizacją lokalnych społeczności i promowaniem społecznej odpowiedzialności biznesu. Od roku organizuję ogólnopolski projekt „Ekonomia jest kobietą”. Zostałam jego główną koordynatorką na kolejny rok. Już ponad 1000 osób wzięło udział w naszych zajęciach na temat zarządzania pieniędzmi, odpowiedzialnej konsumpcji i kreowania swojej przyszłości ekonomicznej.

Mimo że nie jestem menedżerem w dużej firmie, niczego nie żałuję. Celem samym w sobie stała się dla mnie droga do niego. Pokonując ją, nauczyłam się wiele o sobie i o życiu. Znalazłam swoje miejsce. Za działalność w akcjach społecznych zostałam uhonorowana nagrodą Międzynarodowego Instytutu Edukacji. W planach mam otwarcie odpowiedzialnej społecznie firmy. Studiowanie sprawiło mi tyle przyjemności, że postanowiłam zostać na uczelni jako doktorantka, a potem jako wykładowca, który będzie szerzył idee innowacyjnego, ale odpowiedzialnego biznesu. Parafrazując klasyka: celowałam w księżyc. Chociaż nie trafiłam, jestem między gwiazdami.





Dawid Szczepankiewicz

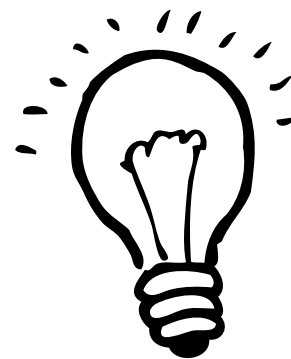
Absolwent studiów prawnych na Wydziale
Prawa i Administracji Uniwersytetu Rzeszowskiego

” Od wielu lat jestem związany z organizacjami pozarządowymi, a przez nie z edukacją prawną i pracą wśród ludzi młodych. Zainteresowania, które realizuję w życiu zawodowym łączę w wolnym czasie z miłością do podróży, tańca towarzyskiego i gotowania.

III NAGRODA

Dawid

PROJEKTOWANIE PRZYSZŁOŚCI



Prowadzę aktywnego ngo'śa, uczę kolejne osoby zaangażowania społecznego kończę wymarzone studia, mam wizję edukacji prawnej w Polsce.

Kilka lat temu byłem ubogim uczniem LO w Strzyżowie, wyróżniającym się aktywnością, jednak z takimi samymi szansami na osiągnięcie sukcesu, jak pozostali. Każdego dnia życie stawiało przede mną nowe wyzwania i możliwości rozwoju. Były one małymi kroczkami. Nawet jeśli niosły z sobą błędy, posuwałem się do przodu. Jak się okazało już na I roku studiów, jednym z ważniejszych licealnych kroków było przygotowanie i realizacja z koleżankami i kolegami symulacji rozpraw sądowych.

Krokiem milowym było dla mnie odnalezienie w internecie informacji o Programie Stypendiów Pomostowych. Na terenie gminy Strzyżów nie funkcjonowała organizacja pozarządowa, włączona w program. W tym momencie życia zacząłem poważnie myśleć o własnej przyszłości. Rozesłałem prośby do organizacji pozarządowych z woj. podkarpackiego, biorących udział w programie. Znalazł się jeden ngo'ś, a w nim chętna do pomocy osoba – Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Barka” z Białowej i jej wiceprezes Monika Kozdraś-Grzesik. Otrzymałem wsparcie w staraniu się o stypendium pod warunkiem, że będę współpracował z fundacją, jako wychowawca w trakcie organizowanych przez nią półkolonii. Plany zmieniła III Podkarpacka Gała Wolontariatu, w trakcie której oficjalnie otrzymałem stypendium i poznałem Program „PROJEKTOR – wolontariat studencki” oraz Kamila Wrzosa – RKP w Rzeszowie.

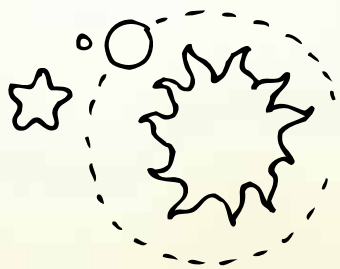
Zwolontariatem w sercu spędziłem studenckie lata, tworząc przyszłość swoją, wolontariuszy – studentów prawa, a także dzieci i młodzieży, z którymi pracowaliśmy. Dzięki PROJEKTORowi powróciłem do symulacji rozpraw sądowych. Dzięki nim na studiach mogłem uczyć prawa podkarpacką młodzież. Tak powstała Kampania Edukacyjna „Świadomy Swoich Praw”. Jednocześnie zaangażowałem się w inne działania o tematyce pozaprawnej. Najciekawszy był projekt „Własność=Jasność”, zorganizowany pod patronatem ministra skarbu państwa, który umożliwił mi odbycie praktyk w Ministerstwie Skarbu Państwa i Kancelarii Prezydenta RP. Kolejne wakacje to także praktyki, tym razem w Zespole Szkoleń i Rozwoju Działu HR PZU SA w Warszawie. Konkurs na praktyki dla stypendystów pomostowych zorganizowały Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości i PZU SA.

W 2013 roku powstało Podkarpackie Centrum Edukacji Prawnej. Stowarzyszenie zaistniało przede wszystkim dzięki temu, że wolontariat na tej samej drodze postawił Roberta Czepielowicza i mnie. Stowarzyszenie realizuje kilkanaście projektów rocznie, zarówno regularnych, polegających na edukacji prawnej uczniów szkół średnich, jak i eventowych – konferencji, konkursów, seminariów, szkoleń i warsztatów. Nie zapominamy o genezie – kampanii edukacyjnej „Świadomy Swoich Praw”, którą realizujemy wspólnie z Fundacją Generator Inspiracji (wcześniej: FPDiM Barka) i Programem „PROJEKTOR – wolontariat studencki. Członkowie stowarzyszenia pracują na rzecz edukacji prawnej wśród dzieci, młodzieży, dorosłych, seniorów, osób społecznie wykluczonych i niepełnosprawnych. Mam wielką przyjemność – odczuwając jednocześnie ogromną odpowiedzialność i rozwijając swoje umiejętności – przewodzić tej organizacji poprzez wyznaczanie kierunków działań, przyjmowanie nowych członków, nadzorowanie pracy studentów, koordynowanie akcji.

Dzisiaj jestem prawie absolwentem X edycji Programu Liderzy PAFW, prowadzę aktywnego ngo'śa, uczę kolejne osoby zaangażowania społecznego i pokazuję możliwości rozwoju, kończę wymarzone studia, mam wizję, konkretne plany drogi naukowej i edukacji prawnej w Polsce. Jestem przekonany, że nie byłoby mnie w tym miejscu mojego życia, gdyby nie Program Stypendiów Pomostowych, pokazujący, że wartościowe działanie, rozwój osobisty są możliwe również wtedy, gdy pochodzi się z małej miejscowości, a w portfelu brak pieniędzy na utrzymanie w mieście akademickim. Tę możliwość oferuje program, który pomaga finansowo absolwentom szkół średnich, oraz organizacje, udostępniające studentom płaszczyznę do samodzielnego działania. Dzięki nim oraz własnej determinacji można przewidywać przyszłość.

Wierzę głęboko, że moja przygoda z programem nie skończy się wraz z ukończeniem studiów magisterskich. Liczę, że kontynuacją wspólnej przygody będzie nie tylko dalsza edukacja, ale także udział w Programie Stowarzyszenia Mieszkańców Wysokiej Strzyżowskiej „Kopytko”, które będzie pomagało absolwentom szkół średnich z gminy Strzyżów w wyborze własnej drogi.





Patrick Süskind

*Celuj w księżyc, bo nawet jeśli nie trafisz,
będziesz między gwiazdami.*



Natalia JADĘ DO AFRYKI!



Dziękuję za to, że ktoś pewnego dnia założył fundację i stworzył program stypendialny.

Kiedy pierwszy raz wspomniałam znajomym o moim planie, wszyscy myśleli, że żartuję. Później, że oszalałam. Jednak nie przejmowałam się, miałam obrany cel i wiedziałam, że mogę poświęcić wiele, żeby go osiągnąć. Jasiek Mela kiedyś powiedział: „Każdy człowiek ma swój biegun”. Dla jednych może to być własny dom, dla innych zaskakująca kariera zawodowa, a dla mnie Afryka.

Dziewczyna od najmłodszych lat rozwijała w sobie pasję do Czarnego Łądu. Czuła, że coś ją tam ciągnie. Może potrzeba pomagania? Tak, to z pewnością, ponieważ nie godziła się na krzywdę drugiego człowieka. Buszując po internecie, już kiedy była starsza, trafiła na stronę ze stypendiami, przeczytała regulamin. Właściwie, gdybym się postarała, to może bym je dostała? – pomyślała. Idąc na studia, potrzebowała pieniędzy, życie na własną rękę jest drogie. Wiedziała to doskonale. Jeszcze wypełnię dwa zaświadczenia i będzie gotowe! – cieszyła się na samą myśl. Była bardzo z siebie zadowolona, bo papierkowa robota nigdy nie należała do jej ulubionych. To dlaczego, o ironio, wybrała studia związane z finansami?! Na pobliskiej poczcie stała bardzo długo w kolejce, kupiła kopertę, znaczki, włożyła do środka niezbędne dokumenty i oczywiście wysłała priorytetem poleconym za potwierdzeniem SMS-owym. Nie, żeby nie wierzyła w pocztę, ale tak dla pewności.

Wiedziała, że będzie mnóstwo podań złożonych przez zdolnych studentów. Więc powtarzała sobie w myślach: niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba! Po pewnym czasie przyszedł e-mail z wynikami, bardzo bała się go otworzyć. Z jednej strony nie nastawiała się na to, że dostanie to stypendium, ale z drugiej myślała, jak będzie mogła wykorzystać te pieniądze. <<Otwieram!>>. Co wtedy czuła, trudno wyrazić słowami. Szczęście? Spokój o własny los? Satysfakcję z własnych umiejętności? Tak, to wszystko z pewnością. Najbardziej jednak cieszyła się z tego, że właśnie dostała się między gwiazdy...

Co miesiąc dostawała pieniądze, ale nie wydawała dużo. Raczej odkładała. Było jej ciężko, bo przecież tyle ładnych rzeczy jest w galeriach, tyle nowych filmów w kinie, tyle pysznych potraw w restauracjach, jednak z tyłu głowy miała: cel! księżyc! pamiętaj! Zapisała się do międzynarodowej organizacji AIESEC, dzięki której mo-

gła nie tylko rozwijać swoją wiedzę na studiach, ale także poznać kulturę wielu krajów świata. Zorganizowała tam wraz z zespołem program, dzięki któremu studenci z całego świata przyjeżdżali i uczyli dzieci we wrocławskich przedszkolach nie tylko języka angielskiego, ale również tolerancji i odmiennego patrzenia na świat. Wszystko to odbywało się w formie wolontariatu. Mogła się w to zaangażować, ponieważ ktoś jej pomógł. Przez rok sumiennie odkładała pieniądze. Była bliżej celu...

Kiedy przyszło jej mierzyć się z drugim rokiem, już wiedziała, co robić – aplikować, ale tym razem nie o pomoc materialną. - Języki! Muszę zdobyć certyfikat z języka angielskiego, żeby wyjechać. Po raz kolejny dopisało jej szczęście. Dostała się na kurs językowy, który kończył się wymarzonym certyfikatem. Skoro los jej tak sprzyjał, to już nie miała żadnych wątpliwości. Dzięki organizacji, do której należała, znalazła wolontariat właśnie w Afryce, w Mozambiku. Ma nadzieję, że jeżeli nie wydarzy się nic zaskakującego, to w lipcu, czyli 730 dni od rozpoczęcia przygody ze stypendiami, będzie uczyła dzieci w sierocińcu na skraju Czarnego Łądu.

Nie wszystko było piękne i kolorowe. Nieraz nie miałam siły, wątpiałam, że mój cel zrealizuję. Wy byliście moją iskierką, która rozpałała pożar! Dzięki temu, że daliście mi możliwość rozwoju, skoncentrowania się na nauce i zdobywaniu międzynarodowego doświadczenia, teraz ja mogę dać cząstkę siebie dzieciom, które nie mają takich możliwości, jak my. Jadę do Afryki! Będę spełniała marzenia, pomagając innym! Jednak nawet jeśli nie dam rady polecieć na Czarny Łąd, to z perspektywy czasu widzę, ile stało się w moim życiu dzięki programowi stypendialnemu. Wszystkie te kroki doprowadziły mnie do miejsca, w którym jestem. Dzięki pieniądżom mogłam się realizować, działać w AIESEC i poznawać przy tym ludzi z całego świata, kształtować podejście do życia, uczyć się języków. Dzięki temu mogę tylko wygrać. DZIĘKUJĘ za to, że ktoś pewnego dnia założył fundację i stworzył program stypendialny. Dziękuję też, że we mnie uwierzyliście. Daliście mi możliwość zrealizowania czegoś, co było tylko wymysłem nastolatki. Mam nadzieję, że uda mi się tę iskierkę przekazać dalej – afrykańskim dzieciom i ludziom w moim otoczeniu. Mogę teraz z pełną świadomością to powiedzieć: zdobyłam swój księżyc... A Ty na co czekasz? Celuj!



Katarzyna STYPENDYSTKA



30 listopada 2012 roku, Belweder, gala wręczenia dyplomów dla najlepszych stypendystów Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości. Jedną z wyróżnionych osób jest studentka z województwa łódzkiego.

26 września 2014 roku. Podczas uroczystego pożegnania uczestników międzynarodowego stażu we Friuli-Wenecji Julijskiej we Włoszech organizatorzy mówią dwudziestu młodym osobom z 11 państw Europy o wyzwaniach, jakie stoją przed ich pokoleniem w przyszłości. Proszą, by tę wypracowaną podczas trwania programu jedność i tolerancję nieść dalej, do krajów, do lokalnych społeczności. Tej wzruszającej i zobowiązującej do działania zachęty słucha między innymi reprezentantka Polski.

25 marca 2015 roku, aula Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Trwa inauguracja festiwalu „Labyrinth Znaków”. Gościem specjalnym jest JE Ambasador Republiki Włoskiej w Polsce Alessandro De Pedys. Jego przemówienie tłumaczy studentka łódzkiej italinistyki, laureatka Programu Stypendiów Pomostowych Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, która kilka lat wcześniej nawet nie śniła, że kiedyś spotka ją taki zaszczyt. To mieszkanka miejscowości Kałużew w powiecie brzezińskim, która przed czterema laty zastanawiała się, jakich życiowych wyborów dokonać, by odnaleźć się na rynku pracy, a jednocześnie realizować swoje pasje.

To ja, obecnie studentka IV roku filologii włoskiej i III roku filologii romańskiej na Uniwersytecie Łódzkim. „Celowanie w księżyc” w moim przypadku zaczęło się już wcześniej. Od dzieciństwa pasjonowały mnie literatura, języki obce, historia, polityka, kultura. Zawsze kończyłam rok szkolny z najwyższą średnią, brałam udział w konkursach przedmiotowych, angażowałam się w działania społeczne. Nauka nigdy nie sprawiała mi problemu. Czy chodziło tylko o chęć poszerzania wiedzy, czy też o udowodnienie sobie i innym swojej wartości? A może drogę do sukcesu ułatwiła pracowitość, której nauczyłam się od rodziców? Myślę, że w moim życiu każdy z tych czynników miał znaczenie.

Z chwilą ukończenia szkoły średniej mierzyłam się z wątpliwościami, czy to, co do tej pory osiągnęłam, ma sens. Czułam się dość niepewna siebie. Przekonałam się oczywiście, że dzięki ciężkiej pracy i ambicji można zdziałać wiele, ale wciąż potrzebowałam potwierdzenia,



*Wierzę, że
moja praca
jest potrzebna.
Języki obce
to przecież
narzędzie
komunikacji
międzynarodowej,
a znajomość
literatury,
historii i kultury
pozwala na
zrozumienie
ludzi i procesów
rządzących
światem.*

że moje dotychczasowe osiągnięcia nie są tylko przypadkiem, że to, co robię, prowadzi do jakiegoś celu.

Gdy ukończyłam liceum, mój tata znalazł w gazecie informację o Programie Stypendiów Pomostowych. Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości oferowała pomoc dla absolwentów szkół średnich, którzy pochodzą z małych miejscowości i uzyskali tytuł finalisty lub laureata jednej z olimpiad przedmiotowych. To był właśnie mój przypadek. Szybko skompletowałam niezbędne dokumenty i czekałam na wyniki. W pierwszych dniach studiów otrzymałam jedną z najpiękniejszych wiadomości w moim życiu – fundacja włączyła mnie do grona stypendystów.

Oczywiście, wsparcie finansowe programu było bardzo istotne, ale być może jeszcze większą wartość miał dla mnie fakt, że ktoś zdecydował się dać taką szansę właśnie mnie. Stypendium potwierdziło, że jestem komuś potrzebna, że ktoś wierzy we mnie i stwarza możliwości rozwoju. Postanowiłam nie zawieść tego zaufania, kierując się słynnymi słowami Adama Mickiewicza: „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga”.

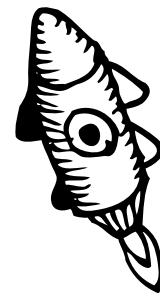
W trakcie studiów przeżyłam jeszcze inne wspaniałe momenty. Dzięki fundacji uczestniczyłam w mojej pierwszej konferencji naukowej i uczyłam się na roczny kurs języka angielskiego. Przede wszystkim jednak poznałam wielu wspaniałych, mądrych ludzi, którzy imponują mi talentami i wytrwałością w dążeniu do celu. Część z nich to moi rówieśnicy z warsztatów „Pomostowi liderzy”. Wiem, jak wiele zawdzięczam też mojej rodzinie, przyjacielom i wykładowcom Katedry Filologii Romańskiej, którzy niejednokrotnie dawali mi szansę na nowe doświadczenia naukowe i zawodowe. Wierzę, że moja praca jest potrzebna. Języki obce to przecież narzędzie komunikacji międzyludzkiej, a znajomość literatury, historii i kultury pozwala na bardziej świadome postrzeganie świata, zrozumienie ludzi i procesów rządzących światem.

Przede mną kolejne ważne decyzje. Patrę jednak w przyszłość z optymizmem. Wiem, że dzięki ciężkiej pracy i wsparciu osób, którym nie jest obojętna moja przyszłość, wszystko się uda, że mierzenie w ten metaforyczny księżyc nie jest snem. Być może kiedyś i ja będę mogła przekazać innym to dobro, którego sama doświadczyłam.



Patrycja

Z MIŁOŚCI DO MITOCHONDRIÓW



Nigdy nie było łatwo i nadal nie jest. Wiem jednak jedno – warto mierzyć wysoko, by nie żałować potem zmarnowanych okazji.

Koniec zajęć. Wychodzę zmęczona, ale i zadowolona, bo przecież w laboratorium wszystko może się zdarzyć, co skutkuje tym, że trzeba zostać o wiele dłużej. Biegnę, by zdążyć na tramwaj, taki zwyczaj wyniesiony z Warszawy, choć tutaj raczej nikt się nie śpieszy. Podczas podróży do domu wydaje mi się, że słyszę język polski. Zdarza mi się to każdego dnia, codziennie muszę przekonywać swój umysł, że do Polski daleko i że teraz mieszkam tutaj, w Niemczech. Czasem, gdy mijam setki turystów zwiedzających moje piękne miasto, przypomina mi to o moim rodzinnym mieście na Mazurach, które latem również przyciąga rzesze turystów. Niestety, turystyka nigdy mnie nie interesowała.

Gdy byłam mała, nie przeszkadzało mi mieszkanie w małym mieście. Biblioteka miejska była źródłem wielkiej liczby, jak na moje wtedy pojęcie, książek, które z zapałem czytałam w wolnych od szkoły chwilach. Pasjonowała mnie biologia, szczególnie wiedza o zwierzętach. Ludzie mówili, że na pewno zostanę weterynarzem, bo kim może zostać dobra uczennica lubiąca zwierzaki. Ja, mimo dobrych rad, stwierdziłam na początku gimnazjum, że nie chcę nikogo leczyć. Chcę badać, odkrywać, tworzyć naukę. Nie wiedziałam wtedy, jak wygląda laboratorium, ale gdy usłyszałam o jego istnieniu, byłam pewna, że chcę w nim pracować. Zaczęłam zgłębiać kolejne dziedziny biologii. W moim domu nikt się tym nie pasjonował, więc o związanych z nią zagadnieniach opowiadałam swojemu kotu. Wiadomo, kot zawsze wysłucha. Wkrótce miejska biblioteka przestała wystarczać. Dzięki jednemu z programów Unii Europejskiej zakupiłam wiele książek uniwersyteckich. Wszystko tam było tak skomplikowane, a jednocześnie logiczne, piękne w swojej złożoności. Dostałam się też do programu Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci, dzięki któremu poznałam wymarzone laboratorium. Stało się, zakochałam się.

W liceum nie podzielałam problemów moich rówieśników, którzy nie mogli zdecydować się, jaki kierunek studiować. Ja przeczytałam już dawno temu, że jeżeli chcę zostać naukowcem biologiem, to najlepiej studiować biotechnologię. By zwiększyć swoje szanse na dostanie się na najlepszą uczelnię w Polsce według ówczesnego rankingu – Uniwersytet Warszawski, postanowiłam wziąć udział w olimpiadzie biologicznej. Dzięki niej otrzymałam indeks na wybrany kierunek. Marze-

nie spełnione? Oczywiście, tylko skąd wziąć pieniądze na utrzymanie się w Warszawie? Wtedy przypomniało mi się o ulotce, którą otrzymałam na finale olimpiady biologicznej: stypendium pomostowe dla finalistów olimpiad przedmiotowych, którzy pochodzą z małych miast i wsi. Po pierwszym roku otrzymałam jeszcze stypendium z Konkursu Prymus, a na trzecim roku stypendium na kurs językowy. Trudno opisać, co dały mi te stypendia. Czy dały spokój? Na pewno, finansowa stabilizacja pozwoliła w pełni cieszyć się studiami, nie martwiąc się o dodatkową pracę. Dzięki temu mogłam angażować się w działalność koła naukowego, stowarzyszeń naukowych, wolontariat na rzecz zwierząt, które tak od dziecka kocham. W każde wakacje uczestniczyłam też w praktykach w znanych laboratoriach, również zagranicą, by doskonalić swoje umiejętności.

Kilka lat temu moja miłość do biologii zmieniła się w bardzo konkretne zainteresowanie biogenezą mitochondriów, naszych małych „elektrowni komórkowych”, jak zwykło się je nazywać. To ta właśnie miłość zaprowadziła mnie aż tutaj, na studia magisterskie do Freiburga w Niemczech, w którym jest kilka znanych na całym świecie grup, badających ten temat. W jednej z nich będę przygotowywała pracę magisterską. Nigdy nie było łatwo i nadal nie jest, konkurencja w nauce jest ogromna i wciąż martwi mnie to, czy w przyszłości będę mogła zajmować się tym, co kocham. Wiem jednak jedno – warto mierzyć wysoko, by nie żałować potem zmarnowanych okazji. By nawet jeśli nie trafi się w księżyc, być wyżej, niż było się dotąd, bogatszym o nowe doświadczenia i nowo zdobytą wiedzę. Taki już los naukowca, którym chcę zostać. Nieustanne dążenie do rozwoju.

Gdyby nie mała ulotka Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, nigdy nie dowiedziałabym się o stypendium pomostowym i być może nie zdołałabym utrzymać się w Warszawie. Nie ukończyłabym dobrych studiów licencjackich i nie dostałabym się na studia do Niemiec. Nie mogłabym pracować z najlepszymi nad tematem, który tak mnie fascynuje. Jestem więc ogromnie wdzięczna fundacji za pomoc w spełnianiu moich marzeń i dołożeniu się do mojego lotu w kosmos. Co prawda nie mogę zapewnić, że doleczę na księżyc, ale na pewno będę się bardzo starała. Paliwa mi nie zabraknie, bo jest nim mój niegasnący zapał. A za sfinansowanie rakiety serdecznie dziękuję.





Anna

LEPIEJ JEDEN RAZ ZOBACZYĆ

Kolejny dzień na studiach – dla ludzi z mojego roku dzień z literaturą staroukraińską, dla niektórych zderzenie z kolejnym kolokwium, wejściówką czy innym studenckim cudem. A ja, choć ani wczoraj, ani dziś na uczelni się nie stawiałam, jestem bardzo zmęczona, ale zadowolona z siebie.

Między powrotem z Iwano-Frankiwska na Ukrainie a wyjazdem do Budapesztu. Wyjazdy akademickie sprawiają, że na zajęciach w tym miesiącu będę trzy dni. Uczelnia daje możliwości nauki nie tylko za pośrednictwem książek i siedzenia w ławce, ale i przez podróże oraz własną inicjatywę. „Lepiej jeden raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć” – jak głosi rosyjskie przysłowie. Dlaczego więc powyższe akapity nie są typowe dla opowieści każdego studenta?

Lubię przytaczać przykład dwóch studentek pedagogiki z KUL-u. Na hasło „pedagogika powszechna” reakcją jest politowanie – „studujesz bezrobocie, kochana”. Tymczasem dziewczyny już na drugim roku założyły własną firmę – prowadzą kinderbałe dla dzieciaków w Lublinie i okolicach. Interes się kręci, dziewczyny pracują w swoim zawodzie, robią to, co lubią, na dodatek same dla siebie są szefami. Ciekawe, ilu menedżerów czy prawników z drugiego roku może przedstawić siebie w taki sposób...

Do czego zmierzam? Dopóki nie wiesz, dokąd chcesz dojść, nie będziesz wiedział, w którą stronę; dopóki nie będziesz wiedział, co chcesz osiągnąć, nie będziesz usatysfakcjonowany żadnym ze swoich działań. Jeśli masz pomysł na siebie, szukasz narzędzi, by cel osiągnąć. Jeśli twoim celem jest trzepanie hajsu (czy to w pracy, czy stypendialnego) albo najlepsza średnia na roku, to powodzenia – nie podskoczysz wyżej niż ta poprzeczka, a być może i ten skok nie będzie tak wysoki, jakbyś chciał; nie zawsze się udaje.

Stypendystką jestem od czasów liceum. Zatem już wtedy miałam świadomość, że moja nauka jest coś warta, na przekór ironicznemu „ucz się, ucz, bo nauka to potęgi klucz – zbierz wszystkie klucze, a zostaniesz konserwatorem powierzchni płaskich”. Studiuję ukrainistykę z angielskim i rosyjskim. Wbrew pozorom, nawet ucząc się tych trzech języków równocześnie, moi koledzy znajdują czas na pracę. Bo muszą. W KFC, kiosku, pizzerii.



Jeśli twoim celem jest trzepanie hajsu (czy to w pracy, czy stypendialnego) albo najlepsza średnia na roku, to powodzenia – nie podskoczysz wyżej niż ta poprzeczka.

Z czegoś trzeba żyć. Egzaminami da się jakoś zdać. Ale co po egzaminach? Ile tak naprawdę potrafią? Zakupuj-zapomnij? Utrzymać się z tego, co studiujesz, już na pierwszym roku? Nie powiem – niewykonalne, bo w niewykonalne nie wierzę, przynajmniej jednak, że bardzo trudne. Kto zatrudni pierwszoroczno tłumacza?

Socjalne i pomostowe wystarczą, by przy mądrym gospodarowaniu budżetem nie być stereotypowym, wiecznie głodnym studentem. Mogę się skupić na swojej pasji, czyli językach. Pożyczam książki od wykładowców (oryginalne wersje językowe nie zawsze są dostępne w ogólnym obiegu). Gdy zainteresuje mnie jakieś zagadnienie z wykładu, mam czas na jego zgłębianie. Dużo czytam, dużo piszę. Zwłaszcza listy – co to za tłumacz, który zapomina, jak pisać z użyciem własnego alfabetu? Dużo też rozmawiam z ludźmi – warto myśleć samodzielnie, a językowcowi weryfikować, czy formułowanie myśli idzie gładko. Mózg nie zawsze jest pewien wersji dubbingowej, żartobliwie ujmując.

Na Ukrainie byłam z kołem naukowym, do Budapesztu jadę na konferencję slawistyczną z referatem w języku rosyjskim. Uczelnia dofinansowuje, ale wkład własny też być musi. Skąd go wziąć? Właśnie – stypendium. Rozwijam się, a w nowym otoczeniu mogę stanąć na nogi. Złożyłam niedawno jednemu z wydawnictw propozycję tłumaczenia książki autora w Polsce nieznanego. Czeka na odpowiedź. Szukam pomysłu na wakacje – może Lwów albo Kijów, szlifować język, dobrać się do tamtejszych bibliotek, napisać lwią część licencjatu już teraz? Autostopem po Bałkanach? Odpocząć...?

Nie mogę nie wspomnieć o zmianach, jakie zaszły u mnie w domu. Odciażyłam rodziców, więc w końcu znalazły się pieniądze na remont, a mój młodszy brat nie musi jeść najtańszych płatków o smaku tektury. W 1/5 jestem odpowiedzialna za rodzinę.

Warto być pasjonatem, mieć cele, choćby „na księżycu”, i uczyć się. A potem dzielić się dorobkiem – i intelektualnym, i finansowym. Póki co mogę pomagać innym w nauce, robiąc podstawową informatyczną obróbkę tekstów dla niewidomych studentów w naszej bibliotece akademickiej. Ale kto wie, może i ja dorobię się funduszu stypendialnego i radości człowieka, który pomógł komuś wygrać życie?



Karolina

MOJE TERMOPILE



*Poprzeczkę
zawsze
zawieszam
ciut za wysoko.
Walka
o osiągnięcie
kolejnych
celów jest
ciężka, jednak
satisfakcja
z pokonywania
własnych barier
rekompensuje
poniesiony trud.*

Ulice toną w deszczu. Ludzie w pośpiechu szukają miejsca, w którym mogliby się ukryć przed ulewą. Świat pociemniał, szare barwy otaczają wszystko, tworząc ponurą atmosferę. Z oddali wyłania się dziewczyna. Dziarskim krokiem maszeruje przed siebie, zupełnie ignorując wodę spływającą jej po twarzy. Uśmiech sprawia, że otaczające ją kolory stają się jakby jaśniejsze. Wygląda, jakby wygrała milion dolarów. Tak naprawdę wygrała więcej niż milion, wygrała własne życie.

Urodziłam się w wiosce w województwie podkarpackim. Moja mała ojczyzna od zawsze urzekała spokojem i ciszą. Niestety, jako dziecko zachorowałam na cukrzycę insulinozależną. Konieczność przyjmowania kilka razy dziennie zastrzyków, zmagania z chorobą znacznie osłabiły mój organizm. Byłam chorowitym lecz pogodnym dzieckiem. Rodzice od zawsze wspierali mnie w trudnych chwilach. Podziwiam ich za siłę i spokój, towarzyszące im przez tyle lat. Zastanawiam się często, czy ja, będąc na ich miejscu, dałabym radę. Oni dali. Zawdzięczam im wszystko, bo to dzięki nim miałam siłę walczyć.

Twarz dziewczyny wyraża pewność siebie. Przyglądając się jej bliżej, można jednak odczytać wiele ścieżek jej życia. Do paska przypięte ma małe urządzenie z drenem. To małe urządzenie i dren to pompa insulinoza. Dziewczyna ma cukrzycę, chociaż na pierwszy rzut oka nikt by nie powiedział, że cokolwiek jej dolega. Nieznajomi nie wiedzą, to lepiej. Blizny po kroplówkach są ledwo widoczne. Teraz żyje, teraz funkcjonuje doskonale, ale kilka lat temu wygrała wielką bitwę. Swoje własne Termopile. Gimnazjum to czas wielu tygodni spędzonych w szpitalu.

Obudziłam się pewnego ranka w szpitalu po kolejnej nocy walki z 40-stopniową gorączką. Chciałam się poddać. Każda część ciała mnie bolała. Nie miałam siły wstać, jeść ani żyć. Wtedy zobaczyłam moją zapłakaną mamę, moją małą zmartwioną siostrę i obudziłam się do życia. Nagle poczułam, jak krew zaczyna krążyć i z każdym kolejnym uderzeniem serca docierała do najmniejszej komórki mojego ciała, że nie mogę się poddać. Nie mogę zrobić tego mojej rodzinie. Postanowiłam zebrać wszystkie siły, by nie dać pokonać się chorobie. I tak się stało.

Termopile Termopilami, ale wielotygodniowe zaległości w szkole same się nie nadrobią. W dodatku



za miesiąc egzaminy gimnazjalne. W szkole nikt nie wierzył, że nieznajoma da radę zaliczyć przedmioty na czas. Szokiem było jej kolejne świadectwo z czerwonym paskiem na koniec trzeciej klasy gimnazjum. Dostała się też do najlepszej szkoły w regionie. Nigdy nie lubiłam wybierać najprostszego drogi. Należę do osób ambitnych, co czasami jest moją zmurą.

Poprzeczkę zawsze zawieszam ciut za wysoko. Walka o osiągnięcie kolejnych celów jest ciężka, jednak satisfakcja z pokonywania własnych barier rekompensuje poniesiony trud. W szkole średniej postanowiłam stać się specjalistką w dziedzinie ekonomii. Mój talent został szybko dostrzeżony przez grono pedagogiczne. Dostałam niezbędne wsparcie i już w trzeciej klasie byłam laureatką olimpiady wiedzy i umiejętności rolniczych, posiadając przy tym zaproszenie 11 polskich uczelni wyższych. Wraz ze zdaniem matury przyszyły jednak wątpliwości, czy rodzice dadzą radę utrzymać mnie na studiach oraz troje pozostałych dzieci w domu. Jak światelko w tunelu znalazłam wówczas stronę Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości, a tam ofertę stypendiów na pierwszy rok studiów. Bez wahania wysłałam zgłoszenie razem z niezbędnymi dokumentami. Dziś już trzeci rok korzystam z oferowanej przez fundację pomocy. Dzięki stypendium mam szansę żyć jak normalny człowiek. Wsparcie finansowe wykorzystuję na niezbędne leki. Komfort stałego dochodu umożliwił mi naukę na wymarzonego kierunku finansów i rachunkowości. Gdyby nie fundacja, nie miałabym możliwości studiowania dziennie, z dala od domu. Nie byłabym też wśród 10 najlepszych studentów swojego wydziału. Droga, jaką przeszłam, nie była usłana różami, dlatego tak doceniam wszystko, co otrzymałam od życia. „Celuj w księżyc, bo nawet jeśli nie trafisz, będziesz między gwiazdami” – powiedział Patrick Süskind. Ja jestem wśród gwiazd i zamierzam między nimi zostać. A Ty?

Dziewczyna zniknęła za zakrętem, nadal roztaczając światło wokół siebie. Ludzie zastanawiali się, kim jest. Nikt normalny nie wychodzi przecież na deszcz bez parasola. Dlaczego tak tajemniczo się uśmiecha? Dlaczego ludzie instynktownie zaczynają uśmiechać się do niej? Energia, jaką nieznajoma roztacza, udziela się. Jej pogoda ducha rozpędza chmury, jednak nie te na niebie, ale te w ludzkiej duszy. Dziewczyna za cel postawiła sobie zarażać ludzi dobrą energią i niezmiennie od wielu lat jej się to udaje. Tą dziewczyną jestem ja.



Martin Luther King

*Najbardziej niezmiennym
i ważnym pytaniem życia jest:
co robisz dla innych?*





Małgorzata FUNDAMENTY



Skupienie się na nauce w miejscowości, w której nie było internetu, kina czy boiska sportowego, nie było trudnym wyborem. W tym braku możliwości dostrzegłam szansę.

Życie składa się z wyborów. Wyborów narzuconych i takich, które możemy podejmować sami. Rodzimy się i od razu przynależymy do określonej społeczności. Pierwotny wybór, niezależny od nas, daje nam fundament, na którym powinniśmy zbudować swoje życie.

Mój fundament jest w Borzęcinie, małej wsi położonej w województwie pomorskim. Tam, wśród lasów i pól, czas się zatrzymał. Stary pruski pałac, pięć domków jednorodzinnych, dwa bloki, budynek socjalny i przystanek autobusowy, który wbrew nazwie nie jest tylko miejscem oczekiwania na autobus, jaki czasami przejeżdża przez Borzęcinę. Fenomen tego przystanku polega na tym, że jest to jedyne miejsce we wsi, gdzie można spotkać się z przyjaciółmi.

Tyle razy, czekając na opóźniony autobus, marzyłam, aby wyjechać z Borzęcina. To nie były marzenia o dalekich podróżach. Chciałam udowodnić sobie i innym z tego przystanku, że mimo iż nasze fundamenty nie pozwalają na łatwy start, nie ma rzeczy niemożliwych i nawet taka dziewczyna, jak ja, dziewczyna ze wsi może mieć wielkie marzenia.

Kluczem do ich realizacji była ciężka praca. Skupienie się na nauce w miejscowości, w której nie było ani internetu, ani kina czy boiska sportowego, nie było trudnym wyborem. W tym braku możliwości dostrzegłam szansę. Wierzyłam, że jeśli z trudem zrobię coś pięknego, to trud minie, a piękno pozostanie. W szkole podstawowej nauczyciel języka polskiego, wybitny artysta Jerzy Fryckowski, odkrył we mnie talent literacki. Wiersze pisane do szuflady ujrzały światło dzienne. Miałam być drugą Wisławą Szymborską. Nagrody w międzynarodowych konkursach literackich bardzo mnie zmotywowały i dodały wiary w siebie. W gimnazjum postanowiłam rozwijać się także w innych kierunkach i tym samym trafiłam pod skrzydła germanisty. Moje zaangażowanie w naukę języka niemieckiego i działanie na rzecz lokalnej mniejszości niemieckiej zostało docenione i otrzymałam stypendium naukowe na rok w niemieckiej szkole w Danii. To był przełom w moim życiu. Wyjechałam z Borzęcina i już chyba nigdy de facto do niego nie wróciłam. Kiedyś na jednym z duńskich przystanków, czekając na autobus, zrozumiałam, że mi się udało.

Rok minął szybko. Musiałam wrócić do Borzęcina, aby skończyć szkołę średnią (podczas pobytu w Danii za-

liczałam za pomocą egzaminów kwalifikacyjnych I klasę liceum). Powrót był trudny. Z jednej strony nadal byłam dziewczyną ze wsi, z drugiej jednak coś tej dziewczynie się udało. Moi rówieśnicy z miejskiej klasy widzieli w tym coś nie do pogodzenia. Po raz kolejny musiałam udowodniać, że nie jestem gorsza. Z perspektywy czasu zastanawiam się, czy mój upór w dążeniu do celu, do tytułów finalistek i laureatek olimpiad nie był krzykiem w ciszy.

Mysłami goniłam marzenia. Zafascynowana polityką międzynarodową, prawem i instytucjami Unii Europejskiej zdałam maturę. Dzięki olimpiadom jej wynik był wysoki, co dało mi możliwość wyboru. Zaprosiły mnie wszystkie wybrane przeze mnie uniwersytety. Mogłam spakować walizki i wyjechać z Borzęcina, z Polski.

Możesz uczyć się na najlepszych uczelniach w kraju i za granicą. Dlaczego wybierasz Gdańsk? – moja decyzja była krytykowana. Mocno na nią wpłynęło otrzymanie stypendium pomostowego. Nie chciałam zapomnieć o rówieśnikach z przystanku. We mnie uwierzyła fundacja, a ja uwierzyłam w dzieciaki z Borzęcina. Ponoć dobro to jedyna rzecz, która się mnoży, gdy się ją dzieli. Dlatego jako studentka napisałam projekt w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich MPiPS pod nazwą „Ptasia Manufaktura”. Polegał on na aktywizacji dzieci i młodzieży z obszarów wiejskich. Ukryty potencjał Borzęcina, jakim jest bogactwo ornitologiczne, wsparty działaniem na rzecz ekonomii społecznej pozwolił na stworzenie we wsi manufaktury, w której budowane są m.in. karmniki. Tym samym „unicestwiłam” przystanek, a manufaktura stała się nowym miejscem spotkań.

Mój fundament jest mocny. Jestem absolwentką Europejskiej Akademii Dyplomacji oraz Szkoły Prawa Niemieckiego. Odbyłam praktyki w polskich placówkach dyplomatycznych i ministerstwach. Publikuję prace naukowe, biorę udział w międzynarodowych konkursach i konferencjach. Już nie muszę niczego udowadniać. W moim życiu dokonałam słuszych wyborów. Gdańsk jest na tyle blisko, że mogę nie tylko realizować swoje marzenia, ale także dać skrzydła marzeniom innych osób.

Chciałabym być w przyszłości być taka jak Ty – słowa młodej dziewczyny z Borzęcina, skierowane do mnie. Chyba nie można mieć piękniejszych fundamentów. Jestem z nich dumna.





Karolina PONIEWAŻ MOGĘ



Widzę, że nic nie ma większej wartości niż człowiek. Wspieranie go jest tym, z czym chcę związać moje życie.

Skąd się w Tobie to bierze, że z taką łatwością wychodzisz do ludzi, którzy znajdują się w trudnych sytuacjach? Dlaczego to robisz? Często słyszę takie pytania. Odpowiedź jest bardzo prosta – ponieważ kiedyś ktoś zrobił to dla mnie.

Wychowałam się w małej wsi na Podkarpaciu, pochodzę z rodziny wielodzietnej. Mój ojciec zmarł na raka, gdy byłam dzieckiem. Kiedy kończyłam lokalne liceum, nie miałam wiele prócz marzeń. Prócz nadziei, że mimo wszystko dam radę, że uda mi się skończyć studia. I choć ukończyłam liceum z najwyższą średnią w szkole, bardzo dobrze zdałam maturę, z wielu przedmiotów osiągając maksymalną liczbę punktów, z tyłu głowy pojawiała się obawa: co z tego, że dostanę się na studia, gdy nie będę miała za co się utrzymać? Mogłam liczyć tylko na siebie. Nawet nie przypuszczałam, jak bardzo się myliłam.

Właśnie wtedy, gdy kończył się jeden etap mojego życia, a zaczynał drugi, gdy nie wiedziałam, co dalej, stanęli na mojej drodze cudowni ludzie. Ludzie, którym zawdzięczam tak wiele, że nie jestem w stanie tego opisać. To dzięki nim dowiedziałam się o stypendiach pomostowych. Zrozumiałam, że wierzą we mnie, że nie mogę się poddać, że mogę osiągnąć bardzo dużo, jeśli tylko chcę, że moja nauka jest potrzebna. Zrozumiałam, że nigdy nie byłam sama.

Dzisiaj studiuje na trzecim roku psychologii wspierania jakości życia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Ucząc się, wciąż pamiętam, dzięki komu mogę zdobywać wiedzę i jaki jest tego cel: nie mogę zatrzymać jej dla siebie, muszę przekazać ją dalej. Wierzę, że uczyć się nie po to, by zdobyć tytuł naukowy, by przyswoić określoną porcję wiadomości. Jest inny cel, bardziej odległy i nieuchwytny: jest nim stanie się człowiekiem mądrym. Wiele otrzymałam od innych. Stypendium stało się symbolem tego, że ktoś zaufał mi i wierzy we mnie. Nie mogę go zawieść.

Jestem bardzo aktywną studentką. Uwielbiam poznawać nowe miejsca, doświadczać nowych sytuacji, odkrywać nowe rzeczy. Dlaczego? Ponieważ mogę. Dano mi tę możliwość. Długo zastanawiałam się nad tym, co spośród wielu zainteresowań jest moją największą pasją. Doszłam do jednego wniosku: moją największą pasją jest człowiek.

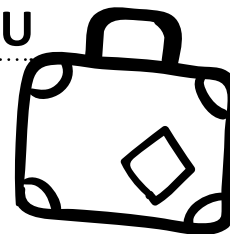
Na co dzień można mnie spotkać w szpitalu neuropsychiatrycznym, gdzie spędzam czas z ludźmi chorymi psychicznie, w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym, gdzie animuję wolny czas chorym dzieciom. Poznałam także ludzi z Ośrodka dla Cudzoziemców, dzieci ze Świetlicy Środowiskowej, podopiecznych Domu Pomocy Społecznej. Będąc wolontariuszką, każdego dnia odkrywam, że dobro, raz okazane, powraca do nas ze zdwojoną siłą. W twarzach ludzi, nierazznaczonych ogromnym cierpieniem, lękiem, pustką, widzę własne wady i słabości. To oni pomagają mi odkryć siebie, porzucić zahamowania i przełamać wewnętrzne bariery. To ja przychodzę, by im pomagać, a otrzymuję od nich o wiele więcej. Każdy z nich jest niezwykłym człowiekiem, z unikatową historią życia. Od każdego z nich mogę się tak wiele nauczyć. Mogę – dzięki temu, że i do mnie ktoś kiedyś wyciągnął pomocną dłoń. Działając w Kole Naukowym Studentów Psychologii KUL, w programie „Projektor – wolontariat studencki” Fundacji Rozwoju Wolontariatu, organizując konferencje naukowe, biorąc udział w projektach badawczych, prowadząc warsztaty, widzę, że nic nie ma większej wartości niż człowiek. Wspieranie go jest tym, z czym chcę związać moje życie.

Czy warto zatem pomagać? Pragnąc znaleźć odpowiedź, nie patrzmy na bilans własnych zysków i strat, nie przeliczajmy kosztów, nie rozważajmy alternatywnych rozwiązań. To nie one jej nam udzielą. Czy warto? Wystarczy spojrzeć na twarz człowieka, któremu okazaliśmy pomoc. Właśnie tam jest ukryta odpowiedź.



Marta

OSOBA O NIESPOTYKANYM SZCZĘŚCIU



Trudno powiedzieć, by miesiąc spędzony w towarzystwie wybitnych postaci świata kultury był spełnieniem moich marzeń, gdyż nigdy nie śmiałam o czymś takim marzyć.

Rok temu, w trakcie rekrutacji do organizacji zrzeszającej najwybitniejszych polskich studentów, spytano mnie, czy w jej ramach wolałabym zająć się działalnością charytatywną na rzecz uzdolnionej młodzieży czy rozwojem osobistym. Odpowiedziałam, że największą efektywność w przedmiocie pracy charytatywnej można uzyskać tylko dzięki wcześniejszej inwestycji w osobisty rozwój, gdyż im większe ma się doświadczenie, tym więcej można zaoferować innym. Ta riposta została przyjęta jako próba uniknięcia odpowiedzi na niewygodne pytanie, jednak wciąż wierzę w jej trafność.

Od gimnazjum wiedzę z zakresu historii poszerzałam dzięki publikacjom, które nabywałam za kieszonkowe, gdyż gminna biblioteka nie oferowała żadnych pozycji z zakresu interesującej mnie epoki. Praca ta przyniosła niespodziewane rezultaty: odniosłam sukces w konkursie przedmiotowym, dzięki któremu otrzymałam możliwość kontynuowania nauki w dowolnym liceum. Trudno było mi uwierzyć, że za moimi sukcesami może stać coś więcej niż szczęście, dlatego postanowiłam sprawdzić, czy rzeczywiście dobrze radziłabym sobie w szkole o stuletniej tradycji. Wspierana przez mamę postanowiłam złożyć papiery do łódzkiego liceum, które w tamtym czasie zajmowało trzecią pozycję w Polsce. Gdy patrzę na tę decyzję z perspektywy czasu, to dziwię się, iż odważyłam się na taki krok. Doskonale zdawałam sobie sprawę z faktu, że studia będą dużym wyzwaniem finansowym dla domowego budżetu. Rozwiązanie tego problemu pojawiło się niespodziewanie wraz z informacją o możliwości uzyskania Stypendium Pomostowego, o którym dowiedziałam się podczas finału Olimpiady Historycznej.

Jestem zwolenniczką dawania wędki, nie ryby. Myślę, że w moim przypadku stypendium pomostowe można uznać za wędkę. Dzięki niemu mogłam podjąć studia prawnicze w Warszawie, a czas, który moi koledzy poświęcali na pracę, mogłam wykorzystać na naukę. W wolnych chwilach uczyłam się jako wolny słuchacz na zajęciach z historii, prowadzone przez mojego mistrza, którego książki czytałam w liceum. Po ćwiczeniach otrzymałam propozycję uczestniczenia w seminarium, z której ochocho skorzystałam. Dzięki tym zajęciom zrozumiałam, jak niewiele wiem o historii, dlatego postanowiłam zacząć ją studiować.

Od zawsze chciałam zdobyć doświadczenie w pracy za granicą, jednak ze względów finansowych nie

mogłam sobie pozwolić na bezpłatny staż. Moje marzenia po raz kolejny mogłam spełnić dzięki ofercie stypendiów pomostowych. Za pośrednictwem Fundacji Orange otrzymałam propozycję stażu w „Kulturze paryskiej”. Trudno powiedzieć, by miesiąc spędzony w towarzystwie wybitnych postaci świata kultury był spełnieniem moich marzeń, gdyż nigdy nie śmiałam o czymś takim marzyć. Ten staż byłby tylko wakacjami w pięknej willi pod Paryżem, gdyby nie wnioski, które wyciągnęłam po jego odbyciu. Zauważyłam, że mając wpis w CV o stażu zagranicznym, bez problemu otrzymuję inne stypendia, o które wcześniej bezskutecznie się ubiegałam. Pierwszym sukcesem było uzyskanie stypendium na Uniwersytecie w Caen we Francji. W te wakacje zrealizuję stypendium na Uniwersytecie Genewskim, natomiast w sierpniu wystąpię na konferencji w Budapeszcie. Z niedowierzaniem przyjąłabym informację o przyznaniu mi stypendium na najlepszej uczelni prawniczej we Francji. Wtedy zrozumiałam, jak wielki wpływ na sukces przy aplikacjach o granty miały moje doświadczenia zagraniczne, na które mogą pozwolić sobie albo osoby zamożne, albo te o niespotykanym szczęściu, takie, jak ja.

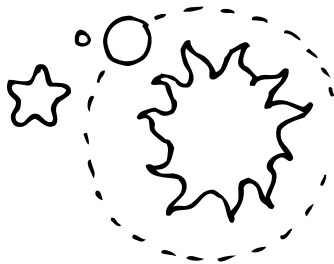
Był to moment, w którym uznałam, że jestem gotowa pomagać innym. W maju założyłam polski oddział międzynarodowej organizacji studentów historii, która ma siedziby niemal w całej Europie. Przynależność do tej organizacji daje możliwość uczestnictwa w międzynarodowych seminariach, które są szansą dla moich kolegów, by móc zdobyć pierwsze takie doświadczenia. Reprezentant naszego koła wziął udział w seminarium w Wiedniu, kolejna osoba niedługo uda się do Macedonii. Postanowiłam, że nasza sekcja rozszerzy ofertę o organizację akcji charytatywnych i staży zagranicznych – niedługo rozpoczniemy negocjacje z archiwum w Londynie. W chwili, gdy będą Państwo czytali mój esej, prawdopodobnie będę wracała z Ukrainy po przeprowadzeniu akcji charytatywnej na rzecz lwowskiego domu dziecka.

Jestem świadoma tego, że muszę dalej się rozwijać. W przyszłości chciałabym kontynuować studia na zagranicznej uczelni. Kilka lat temu zareagowałabym na taki pomysł śmiechem. Dziś wiem, że nie ma rzeczy niemożliwych i wierzę, że po raz kolejny otrzymam czyjąś pomocną dłoń, którą w przyszłości sama będę mogła podać innym.



Małgorzata

JESTEŚMY RAZEM



W szpitalu nie ma tej gonitwy, którą nazywamy życiem. Tam żyje się i umiera naprawdę.

Pięć lat. Właśnie od tyłu spotykam na swojej drodze wspaniałych, silnych, przepięknych ludzi. Choć czasem mijamy ich na ulicy, nie widzimy się – każdy, wpatrzonego w dal, biegnie, by załatwić swoje sprawy, budować swoje życie, zmieniać swoje związki i przyzwyczajenia, kupić sobie nowy telewizor. Wszystko wokół tego się kręci, oś pionowa świata: ja, sobie, mnie. Jakos wszyscy sobie radzimy z taką sytuacją, tą nową grawitacją, która przykuwa nas do... wózków w hipermarketach.

Spotykam ich w szpitalu, czasem różni się piętro – trzecie, czwarte, piąte, ale diagnoza wciąż ta sama: nowotwór. I nagle świat zwalnia, oś pionowa chwieje się, trzeba się podnosić z ziemi. Jestem osobą, która widzi to wytrącenie z równowagi, tę niezgrabność ruchów, ten naturalny ból, ciężkie łzy, inne wózki... Widzę innych ludzi, jestem z nimi, jesteśmy razem.

Zawsze marzyłam o tym, by robić coś, co dawałoby radość, ulgę, wytchnienie drugiemu człowiekowi. I choć być może jest to kolejna odsłona egoizmu, w bardziej subtelnej wersji, to... chciałam być potrzebna. Chciałam przez to odczuwanie z nimi poczuć radość, ulgę, że nie marnuję czasu, który tutaj mam. Chciałam, żeby ktoś na mnie czekał, żeby opowiadał mi niesamowite historie swojego życia i te, które słyszę po raz dziesiąty... Nigdy nie spodziewałam się, ile szczęścia, ile siły może dać spotkanie z cierpiącym człowiekiem.

Dla kogoś opowieść o tym, jak wygląda dziś rzeczywistość na zewnątrz szpitala, jest na wagę złota, przyniesiony jogurt o smaku truskawkowo-poziomkowym to ten upragniony, wyczekiwany całe popołudnie. Komuś mój uśmiech i młodzieńczy wygląd dodają energii, u kogoś przywołują wspomnienia. Dla kogoś moja pomoc jest zaskoczeniem, przyjmowana z niedowierzaniem, i podejrzliwością: „Czy aby na pewno nic pani za to nie dostaje? Czy doliczają za to jakieś punkty w szkole? To pewnie jakieś praktyki? Nie? Nic? Zupełnie nic? Nawet biletu, żeby tu przyjechać? To po co pani to robi?” Dobre pytanie.

Może robię to dla siebie, żeby obrót wokół pionowej ośi był bardziej elegancki? Może ładnie to wygląda na zewnątrz – pomagać cierpiącym, mówić znajomym: nie, dziś nie mogę, mam dyżur w szpitalu. Może tak jest... Ale nawet jeśli jest tak, że myślenie o sobie jako o dobrym człowieku przynosi ulgę, to spotkania z tymi

ludźmi kształtują mnie, moją wrażliwość, moje człowieczeństwo. Chcę wierzyć, iż to nie tylko o mnie chodzi, ale o nich, o moich kochanych, pięknych Pacjentów.

Wiele razy czuję lęk. Pamiętam, gdy pierwszy raz przestąpiłam próg szpitala, brzuch ściśnięty, nogi mi zmiękły, poczułam ten charakterystyczny zapach... Weszłam i gdy moja historia ze szpitalem zaczęła się na dobre, wiedziałam, że to jest moje miejsce, że czuję się tam dobrze, że mam przyjaciół. Lęk budzi się wtedy, gdy oni odchodzą. Lęk przed bliskością, przed zranieniem, przed pozostaniem tylko ze wspomnieniami, przed tym, czy uśmiech wytrzyma próbę bólu. Wszyscy jesteśmy ludźmi, wszyscy odczuwamy, przywiązujemy się... W szpitalu jest na to czas, nie ma tej gonitwy, którą nazywamy życiem, tam jest właśnie pogoń za życiem, za oddechem, za kroplą krwi. Tam żyje się i umiera naprawdę.

Jestem ambitną dziewczyną, staram się nie poddawać, walczyć o siebie, o moją rodzinę, o przyjaciół. Wygrywałam wiele konkursów, dziesięć tych samych słowników leżało na półce, a wszyscy pytali, po co. Tyle razy brakowało mi punktu, tyle razy brakowało go pół, by spełnić marzenia, by wyjechać do Paryża, by kupić aparat, gitarę, kurs tańca. Było mi przykro.

Moja rodzina jest od trzech lat rodziną zastępczą dla 6-letniej Ani i 5-letniej Lenki. Ludzie pytają: dostacie za to pieniądze? Czy to się opłaca? Nie? To dlaczego? Jakby kolejny raz nie rozumieli, że miłość, która rodzi się w sercu, jest tą nagrodą, tym przeżywaniem życia naprawdę.

Byłam wzruszona, gdy pierwszy raz w życiu dostałam stypendium (choć wzrusza mnie nawet widok hulających się samochodów). Dziękuję fundacji i wszystkim ludziom dobrego serca, którzy zmieniają świat na lepsze, że zmienili też mój, że nie muszę się martwić o byt, że mogę zrobić zakupy na cały tydzień i nie martwić się, iż przy kasie zabraknie mi pieniędzy, że mogę robić zdjęcia aparatem, który kupiłam za swoje (pieniądze ze stypendium), że mogę spełniać pasje i inwestować czas w edukację.

Znałam przysłowie o tym, że dobro powraca i to dzięki Wam te słowa stały się dla mnie prawdziwe. Doświadczyłam i doświadczam dobra od Was. To od Was dostałam odpowiedź. Dziękuję.





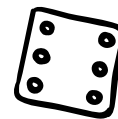
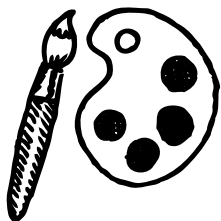
Peter Drucker

*Najlepszą metodą przewidywania
przyszłości jest jej tworzenie.*



Karolina

USTAWIONA LOTERIA SZCZĘŚCIA



Opisz swoją historię. Więcej szczęścia niż rozumu. I nawet to, że mogę teraz mieszkać i studiować w Krakowie, zdaje się zasługą niewidzialnej ręki, która zawsze utrzymywała mnie centymetr od dna, nie pozwalając go dotknąć. Jestem dzieckiem bloków. Mieszkam co prawda obok, ale zawsze lubiłam pchać się tam, gdzie nie powinnam. Geny dobre. Gorzej z wychowaniem. Realnych wzorców brak. Robiłam wszystko, by być poza domem. W loterii szczęścia trafiłam na butelkę alkoholu zamiast udanej rodziny. Losowanie było przecież ustawione. Wiedziałam.

Lubiłam włóczyć się wieczorami pośród szemranego towarzystwa, kosztować zakazanych owoców, wciąż zaczynać od początku. Trwałam w poczuciu tymczasowości. Byłe do kiedyś – magicznego dnia, który wszystko zmieni. W głębi duszy czułam, że nie pasuję do świata, w którym tkwię, że to nie tak miało być, że nie tak chcę.

W szkole szło irracjonalnie dobrze. Nauka sprawiała mi przyjemność. Dużo czytałam. Rysowałam. Od zawsze. Rysowanie stanowiło dla mnie ośskoczną, dawało ogromną radość. Na kartce papieru to ja decydowałam. Choć przez chwilę nie musiałam udawać. Gdzieś w środku byłam bardzo wrażliwa na piękno. Doszukiwałam się go intensywnie w najzwyczajniejszych rzeczach. Im większa ciemność mnie otaczała, tym więcej kolorów potrafiłam w niej dostrzec. Chorobliwy optymizm. Nastoletni bunt.

Przypadkiem trafiłam na pana od plastyki. Miał w sobie coś niesamowitego, emanował entuzjazmem. Wskazał drzwi liceum plastycznego. Pokazał, że sztuka może być sposobem na życie. Że jeśli chcę, to mogę, a przecież bardzo chciałam.

Idostałam się do wielkiego miasta. Kultura. Sztuka. Inny poziom. Nowa ja. Odpowiedzialna. Niezależna. Uśmiechnięta. A w międzyczasie stary świat roztrzaskiwał się na kawałki. Kolejne relacje i wartości okazywały się złudzeniem. Wciąż słyszałam echo postawionych kiedyś kroków i dźwięk ten potęgował uczucie bezradności. Przez długi czas istniałam w dwóch wersjach – metamorfoza następowała podczas codziennego dystansu czterdziestu kilometrów.

Trzy lata trwało zbieranie odwagi na radykalne zmiany. Odcięłam się. Rzuciłam w wir pracy. Malarstwo,



Gdy już znalazłam swoją drogę, włożyłam ogromny wysiłek, by przebyć ją jak najprędzej. Nigdy nawet nie marzyłam, by tak bardzo gdzieś pasować.

rysunek, historia sztuki. Miałam dużo do nadrobienia. Praca twórcza wymaga absolutnego bycia tu i teraz, skupienia, spokoju, wolności. Dopiero uczyłam się funkcjonować w ten sposób. To trudne spotkanie. Tylko ty i pusta kartka. Ty i... ty. A ja już tak bardzo przywykłam do hałasu.

Musiałam się zdecydować, kim chcę być. Czekały mnie dyplom, matura i wybór studiów. Ogromne wsparcie znalazłam u pani od historii sztuki. Stała się dla mnie wzorem, zarówno osoby, jak i pedagoga. Oto ktoś, kto autentycznie uwielbia to, co robi. To jej zawdzięczam historyczno-sztuczno bakcyła. To mój nieświadomy stróż i przewodnik.

Gdy już znalazłam swoją drogę, włożyłam ogromny wysiłek, by przebyć ją jak najprędzej. W towarzystwie już teraz prawdziwych przyjaciół, zahaczając przy okazji o olimpiadę z historii sztuki, dotarłam na kierunek o tajemniczo brzmiącej nazwie: edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych, wydział malarstwa, ASP. Studia przygotowujące do szeroko rozumianej pracy w kulturze i sztuce. Teoria i praktyka. Moje miejsce. Nigdy nawet nie marzyłam, by tak bardzo gdzieś pasować. Wytrwałe poszukiwania zakończyły się sukcesem. Znalazłam odpowiedź na pytanie „co?” Odpowiedź na pytanie „jak?” przyszła wraz z uzyskanym stypendium.

Nareszcie mogę malować, nie martwiąc się o ilość zużytych farb. Odwiedzać muzea bez ograniczeń. Mieszkać w mieście. Dostałam wolność od nieustannej matematyki. Wcześniej liczyłam każdy grosz. Wakacje wypełnione były pracą, często fizyczną. Miałam mocno zakorzenione przekonanie, że aby coś mieć, trzeba się mocno namęczyć. Stypendium złamało ten stereotyp. Nagle dostałam nagrodę za coś, co naprawdę kocham robić. I okazuje się, że praca intelektualna jest cenna i jest w moim zasięgu. Sny rodzą rzeczywistość.

Marzę o tym, by w przyszłości założyć własną galerię, promować młodych artystów, wystawiać własne prace, prowadzić warsztaty, wykładać, dzielić się radością, zarażać pasją. Szczególnie zależy mi na dotarciu do osób, które nie mają ze sztuką nic wspólnego: nie rozumieją, nie mają czasu, wydaje im się, że nie mają wrażliwości. Chciałabym pokazać im, że każdy może z tego świata wynieść coś dla siebie. Wisienka na torcie codzienności. Jestem przykładem.





Joanna

NIGDY SIĘ NIE NUDZĘ



Nie chcę próbować jedynie niektórych smaków. Pragnę poznać je wszystkie. Nie chcę oglądać tylko wybranych obrazów. Pragnę ujrzeć ich jak najwięcej. Nie chcę usłyszeć tylko niektórych dźwięków.

Pamiętam ten czas, kiedy wszystko było takie proste. Pamiętam pytania, które zadawałam rodzicom. Wtedy wydawały mi się trudne, dziś już wiem, że są pytania o wiele bardziej skomplikowane, na które często nie ma żadnej odpowiedzi. I to w życiu jest najpiękniejsze – jego wielobarwność, nieoczywistość, zagadkowość. Moim marzeniem zawsze było i nadal jest odkrywanie świata. Nie chcę próbować jedynie niektórych smaków. Pragnę poznać je wszystkie. Nie chcę oglądać tylko wybranych obrazów. Pragnę ujrzeć ich jak najwięcej. Nie chcę usłyszeć tylko niektórych dźwięków. Chcę zakochać się we wszystkich. Dlatego zawsze starałam się wcielać w nowe role i co może wydawać się dziwne – nigdy nie miałam bardzo sprecyzowanych zainteresowań. Większość osób widziało we mnie humanistkę, ale ja czuję, że gra we mnie wiele dusz. I nigdy się nie nudzę.

Asia redaktorka. Gazetka szkolna „Między nami” to twór mój i moich przyjaciół ze szkolnej ławki. To dzieło, które do dziś powoduje, że podświadomie zaczynam odczuwać dumę, a na mojej twarzy pojawia się szeroki uśmiech. Przez kilka lat czułam się jak prawdziwa redaktorka, która przeprowadza „prawdziwe” wywiady, szuka „prawdziwych” tematów, uczestniczy w „prawdziwych” zebraniach redakcyjnych, pisze „prawdziwe” felietony, reportaże. Chociaż byłam tak naprawdę jeszcze dzieckiem, to pracy w gazetce nie traktowałam jak zabawy. Było to dla mnie coś więcej. Do dziś lubię powracać do egzemplarzy, które udało mi się zachować.

Asia podróżniczka. Wielu marzy o podróży dookoła świata, o przygodzie. Niewielu, niestety, udaje się spełnić to marzenie. Ja zaczęłam od Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Afryce. Jak powiedziała Ryszard Kapuściński: „zaraziłam się podróżami”. Wertując setki kartek w poszukiwaniu coraz to nowszych informacji na temat Czarnego Łądu, czułam wilgotne powietrze, równikowe słońce, zafascynował mnie świat żyjących tam ludzi – inny, nie lepszy, nie gorszy, po prostu inny i przez to ciekawy. Właśnie z tej podróży przywiozłam niezapomnianą pamiątkę – zieloną magiczną ulotkę FEP, która zabrała mnie na kolejne piękne wyprawy.

Asia matematyczka. Enigma – czyli zagadka. Jako typowa humanistka powinnam bać się matematyki. A ja wręcz przeciwnie. Próbowałam na swój „humani-

styczny” język przetłumaczyć działanie maszyny szfrującej. Nie zapomnę tych dni spędzonych w bibliotece uniwersyteckiej, tych nieprzespanych nocy i tych 70 stron mojej ciężkiej pracy. Nie zapomnę i nie żałuję.

Kiedyś chciałam zostać najmłodszą pisarką świata. Już nawet zaczynałam zapisywać pierwsze kartki, jednak zawsze coś wybijało mnie z rytmu. Później przyszedł czas na teksty piosenek, wiersze. Z obiema pasjami nie rozstaję się do dziś. Mam nadzieję, że kiedyś ujrzą światło dzienne, mam nadzieję...

Dzień

Budzisz się – wita Cię słońce.

Wstajesz – potykasz się o wczorajsze.

Wychodzisz – chociaż nie chcesz.

Wsiadasz – by być na czas.

Słuchasz – bo nie masz wyboru.

Siedzisz – bo głupio stać.

Wracasz – bo tak trzeba.

Siadasz – już z myślą o jutrze.

Myjesz – choć dzień nie był brudny.

Zasypiasz – choć z trudem...

Bo jutro kolejny ciężki dzień.

Asia prawniczka. Moje studia – prawo. Dlaczego? Bo chcę się rozwijać i mieć wpływ na rzeczywistość, w której żyjemy. Uważam, że prawo jest na każdym kroku, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Ono dotyczy nas wszystkich – od urodzenia aż po śmierć i jeszcze dłużej. Podatki, polityka, rodzina... Można by wymienić bez końca. Chcę pomagać tym, którzy tej pomocy potrzebują. Chcę zmieniać świat na lepsze. Chcę, żeby coś po mnie zostało. Chcę dawać jak najwięcej z siebie. Wierzę, że marzenia się spełniają i że będę miała okazję spełnić się również w karierze naukowej. Mam już za sobą występ na pierwszej Ogólnopolskiej Konferencji „Cztery kąty e-biznesu”, gdzie zaprezentowałam się jako „znawczyni” sklepu internetowego. Warto się odważyć. Dziś to wiem. Wiem to również dzięki programowi „Znam Swoje Prawa”, realizowanemu poprzez Klinikę Prawa Wydziału. Warto wcielić się w rolę nauczyciela, prelegenta, naukowca, by zmieniać siebie i świat. Dzięki stypendium mogłam zacząć studia i dziś dążyć do celu, jaki sobie obrałam. Choć tak wiele duszy we mnie gra, dziękuję, że nie musiałam się wyzywać żadnej z nich.



Martyna

SIŁA MARZENIA



Nie chciałam czekać, aż los wskaże mi moją przyszłość, dlatego wybrałam ją sama i to była świetna decyzja.

Gdy w podstawówce dostaliśmy za zadanie stworzenie swojej wymarzonej wyspy, większość dziewczynek w jej centrum narysowała pałace, a chłopcy hangary z najróżniejszymi maszynami. W centrum mojej wyspy były groby z podpisem „moje odkrycia”. I tak zaczęła się moja miłość do archeologii. Zmieniała formy – od gorących egipskich piasków poprzez chłód skandynawskich wybrzeży i duchotę amazońskiej dżungli aż po kościaną biel greckich świątyń. W różnych postaciach, ale zawsze była to archeologia. W trzeciej klasie gimnazjum odwiedziłam Kraków i wiedziałam, że tam chcę studiować, że nie ma dla mnie lepszego miejsca. Moje plany wzbudzały uśmiech, raczej pobłażliwy, który jakby mówił mi „jeszcze, dziecko, zmienisz zdanie”. Ludzie śmiali się, że będę nowym Indianą Jonesem (to chyba słyszał każdy student archeologii). Kiedy po maturze zapisałam się na mój wymarzony kierunek, wszyscy byli zdziwieni, bo uważali, że wyrosnę z tego pomysłu. Pukali się w czoło i pytali, jak dam radę – z małej dolnośląskiej wsi tak nagle aż do Krakowa. Za co będę żyła? Irytował mnie ten pesymizm, ta niewiara w siłę marzeń.

Oczywiście bałam się, ale jeżeli chciałam coś osiągnąć, musiałam pokazać światu, że naprawdę mi zależy. Na szczęście miałam rodzinę, która wspierała mnie we wszystkim, co zaplanowałam. Nie miałam pojęcia, jak to wszystko się ułoży, ale widziałam tylko jedną drogę – archeologię w Krakowie. Byłam świadoma tego, że studia nie decydują o całym życiu. Ale przecież mogą wpłynąć na to, jak ono się potoczy, więc nie chciałam iść na kierunek, który jest polecany, uważany za najbardziej dochodowy. Nie miałam zamiaru płynąć z prądem, chciałam sama wybrać swoją drogę. Stworzyć przyszłość, w której mój zawód będzie moją pasją. I dostałam się... I moje wnioski w sprawie stypendium wróciły z fundacji z pozytywną odpowiedzią... I znalazłam mieszkanie. Nagle droga przede mną zaczęła sama się układać i drzwi do spełnienia marzeń stały się otworem, a ja niedowierzałam temu, co się wokół mnie dzieje.

Na uczelni dowiedziałam się, że studenci przed rozpoczęciem studiów mają obowiązek uczestniczenia przez dwa tygodnie w wykopaliskach. Byłam przerażona, że tak nagle, od razu, ale nie miałam zamiaru się cofnąć. Pojechałam na stanowisko paleolityczne do Jaskini

Ciemnej w Ojcowie. Praca pięć dni w tygodniu, przez 7,5 godziny dziennie, rycie w podłożu jaskini, przerzucanie gruzu, sortowanie kamieni i ziemi przy stałej temperaturze 7 stopni Celsjusza. Najlepsze dwa tygodnie mojego życia! Po raz pierwszy poczułam, że naprawdę jestem tam, gdzie powinnam być i do tego z ludźmi, z którymi mogę dzielić pasję. Wszystko, do czego dążyłam, zbiegło się w czasie i miejscu.

Teraz kończę pierwszy rok. Moja fascynacja wzrasta. Przez ten rok, między innymi dzięki stypendium, miałam możliwość uczestnictwa w różnego rodzaju konferencjach, głównie archeologicznych i antropologicznych, zapisałam się do pięciu sekcji koła naukowego, uczestniczyłam w warsztatach epigrafiki Majów i rysowania ceramiki greckiej. Brałam udział we wszystkich możliwych wydarzeniach kulturalnych i naukowych w Krakowie, m.in. w wykładzie o sutrach buddyjskich, słuchałam legend i baśni Islandii, dowiedziałam się, jak powstają naturalne mumie i że może istnieć coś takiego, jak protokultura u szympansov, a pierwszy dzień wiośny przywitałam japońską ceremonią parzenia herbaty. Do tego zwiedziłam muzea i galerie sztuki, a dzięki organizacjom studenckim, działającym przy Uniwersytecie Jagiellońskim, miałam okazję poznać kulisy teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i być na spotkaniu z Andrzejem Wajdą.

Okazało się, że w końcu mogę robić to, co chciałam – kształcić się w wielu dziedzinach i odkrywać wciąż coś nowego. Znalazłam też swój temat na studiach i, o dziwo, nie był to ani Egipt, ani Grecja, ani średniowiecze, tylko paleolit! Neandertalczyki, sztuka paleolityczna, malowidła naskalne – to te zagadnienia najbardziej mnie oczarowały i nie wyobrażam sobie zajmowania się czymś innym. Ale nie mam zamiaru zwalniać, chcę zapisać się na kursy językowe, kursy rysunku. Chcę wziąć udział w kolejnych konferencjach, także jako wolontariusz. Może pomyślę o drugim kierunku studiów, by poszerzyć swoje horyzonty... A teraz wyjeżdżam na kolejne wykopaliska. Za rok może dostanę się na praktyki zagraniczne?

Nie chciałam czekać, aż los wskaże mi moją przyszłość, dlatego wybrałam ją sama i to była świetna decyzja.





Agnieszka EKSPERYMENTATORKA



Od zawsze wiedziałam, że „ucieknę”, że mała miejscowość, w której mieszkam, to nie jest moje miejsce na ziemi.

Gdy byłam dzieckiem, chyba najczęściej marzyłam o podróżach. Fascynowały mnie dalekie egzotyczne krainy. Otwierałam stary, posklejany taśmą atlas siostry i czytając dziwne nazwy miejscowości, wyobrażałam sobie, jak dane miejsce wygląda. Wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy, jak ważne są marzenia. Dzisiaj, patrząc przez okno i widząc pasma górskie Wicklow Mountains, wiem, że pragnienia małej dziewczynki miały ogromne znaczenie. Od siedmiu miesięcy mieszkam w Dublinie. Jestem doktorantką w Institute of Technology Tallaght, gdzie pracuję nad syntezą nowego antybiotyku na rzekomobłoniaste zapalenie jelit. Dzięki stypendium ufundowanemu przez Irish Research Council mogę rozwijać naukowe pasje oraz dziecięce marzenia.

Decyzja wyjazdu na doktorat za granicę była jedną z najważniejszych i najtrudniejszych w moim życiu, długo do niej dojrzywałam. Żeby odnieść sukces, nie można się bać, trzeba zaryzykować, dlatego zaczęłam szukać odpowiedniego projektu. Na Irlandię padło przypadkiem, nie było to moje wymarzone miejsce. Przekonała mnie proponowana tematyka badawcza, która idealnie pasowała do moich zainteresowań. Chciałam pracować nad czymś, co może mieć znaczenie nie tylko dla nauki, ale też dla ludzi. Synteza dwóch skomplikowanych związków była, i nadal jest, wielkim wyzwaniem. Pisząc aplikację grantową, zdawałam sobie sprawę, że mierzę wysoko, że nie będzie łatwo dostać dofinansowanie, a realizacja projektu będzie wymagała ciężkiej pracy i wielu godzin spędzonych w laboratorium. Wszystko ma swój czas i wiedziałam, że nadszedł moment na nowe wyzwanie. Patrząc na to, co udało mi się do tej pory osiągnąć, wiedziałam, że jestem gotowa je podjąć.

Urodziłam się i wychowałam na Podlasiu. Z tym miejscem wiążą się moje pierwsze wspomnienia, pierwsze przyjaźnie, a także pierwsze sukcesy i rozczarowania. Od początku uwielbiałam szkołę, nawet gdy byłam chora, nie chciałam zostać w domu. Zadawałam miliony pytań, zapewne męcząc zarówno rodzinę, jak i nauczycieli. Wydaje mi się, że od zawsze wiedziałam, iż „ucieknę”, iż mała miejscowość, w której mieszkam, to nie jest moje miejsce na ziemi. Pierwszym krokiem był wybór liceum w Białymstoku, więc kiedy miałam szesnaście lat, zaczęłam mieszkać sama. Początki nie były łatwe, czasem miałam ochotę rzucić wszystko i wrócić

na obiad do mamy. Jednak chodziłam do fantastycznej szkoły, spotkałam wielu ciekawych ludzi, w tym czasie zawiązały się przyjaźnie na całe życie. Wtedy nie miałam odwagi, żeby wyjechać na studia do innego miasta. Dlatego, na szczęście, zostałam w Białymstoku. Kierunek studiów – chemia – okazał się strzałem w dziesiątkę. Zrozumiałam wiele zjawisk, ukształtował się mój światopogląd. Uniwersytet w Białymstoku był nie tylko miejscem, gdzie stawiałam pierwsze kroki jako naukowiec, miałam też okazję rozwijać się społecznie. Byłam członkiem Samorządu Studenckiego, Parlamentu, Koła Naukowego. Organizowaliśmy wiele wydarzeń naukowych i integracyjnych.

Nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem, gdyby nie wielu życzliwych ludzi i instytucji. Jedną z nich była Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności. Od początku studiów dostałam ogromne wsparcie. Fundacja dała mi nie tylko jakże ważne stypendium, ale też pomoc w rozwijaniu siebie. Pierwszy był „Projektor wolontariat studencki”. Praca z dziećmi dała mi wiele satysfakcji i radości. Wtedy też przekonałam się, że praca eksperymentalna jest tym, co chcę robić w życiu. Dzięki fundacji miałam okazję odbyć staż w zagranicznej firmie. Razem z innymi studentami z Polski wyjechałam na wakacje do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez trzy miesiące pracowałam w firmie General Electric. Śmiało mogę powiedzieć, że ten wyjazd zmienił moje życie. To nie tylko dobrze wyglądający punkt w CV, ale także wielka przygoda, dzięki której rozwinęłam się, nabrałam pewności siebie, poznałam nowych przyjaciół.

Czy osiągnęłam coś niemożliwego? Raczej nie. Wyznaję zasadę, że wszystko jest możliwe, jeśli naprawdę tego chcemy i włożymy trochę serca w to, żeby to osiągnąć. Trzeba uparcie dążyć do wyznaczonego sobie celu, a przede wszystkim należy pamiętać o swoich marzeniach. Wydaje mi się, że szczęściem jest praca z pełnym zaangażowaniem i oddaniem, świadomość, że dałam z siebie wszystko, bez względu na przeszkody. Mimo że jako dziewczynka z nosem w atlasie nie wyobrażałam sobie Irlandii, to ciągle jestem zaskoczona pięknem tego kraju. Na początku miałam wyrzuty sumienia, że zostawiłam rodzinę i przyjaciół w Polsce. Teraz mogę powiedzieć, że z każdym dniem coraz bardziej zakochuję się w Irlandii.



Agnieszka

SCHODY ZAMIAST WINDY



Zwycięskie
wyjście
z kryzysów daje
mądrość i siłę.
I motywację
do dalszego
działania.

Do sukcesu nie ma żadnej windy. Trzeba iść po schodach. Niestety autor tej sentencji pozostaje nieznanym, a szkoda, bo zdaje się, że jak mało kto wiedział, o co chodzi w codziennym trudzie, wysiłku i motywacji, jakie musimy włożyć w każde działanie, które ma przynieść określony efekt.

Kiedy po raz pierwszy w 1995 r. zabrałam głos w rodzinnej dyskusji dotyczącej kandydatów na urząd prezydenta RP, wszystkich domowników wprawiło w osłupienie, że czteroletnia blondwłosa dziewczynka interesuje się takimi poważnymi sprawami. Mało tego – ma do powiedzenia coś merytorycznego, z czym nawet dorośli mogli polemizować. Widząc na twarzach najbliższych rozbawienie i zaskoczenie, obiecałam sobie, że każdego dnia muszę się czegoś uczyć, zdobywać doświadczenie, żeby w przyszłości moja wiedza nie była dla nikogo zaskoczeniem, a dla mnie stała się bazą, z której mogę czerpać.

Mieszkając w liczącej niewiele ponad tysiąc mieszkańców miejscowości, przynosiłam ze szkoły świadectwa z czerwonym paskiem, dyplomy i wyróżnienia za udział w konkursach. Szczególnie pochłaniała mnie historia – stworzyłam nawet zbiór wywiadów mieszkańców mojej miejscowości, którzy przeżyli okupację niemiecką i sowiecką. W liceum zamiłowanie do historii werbalizowało się poprzez artykuły do gazety szkolnej, której przewodniczyłam. Wcześniej nauczyłam się, że kierowanie grupą ludzi nie jest zadaniem łatwym, lecz z drugiej strony tylko dzięki takiej współpracy można stworzyć coś niepowtarzalnego.

W klasie maturalnej, gdy podstawowym problemem dla większości był wybór kierunku studiów, ja zastanawiałam się nad tym, czy w ogóle rozpocznę studia – w tym okresie sytuacja materialna mojej rodziny była skrajnie niekorzystna. Z pomocą przyszły mi PAFW, FEP oraz lokalna organizacja ogłaszająca nabór dla maturzystów, którzy osiągnęli dobre wyniki z egzaminu. Pomimo licznych problemów udało się – dostałam się na prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. Mało tego – zostałam także wytypowana jako stypendystka PAFW i FEP. Tak oto zaczęła się największa przygoda i największe wyzwanie mojego dotychczasowego życia.

Studia w moim przypadku to wyjazd na drugi koniec Polski i rozłąka z najbliższymi. Droga w nieznaną.



Jednak z czasem wszystko zaczęło się układać. Poznałam wspaniałych ludzi, uczyłam się wielu rzeczy. Pierwszy rok poza domem rodzinnym to wielka nauka samodzielności, zaradności i zwyczajnie życia. Z kolei egzaminy na studiach to pierwsze duże sukcesy, ale i porażki. Czasami potrzeba konfrontacji z własnymi słabościami jest tym większa, im częściej pojawia się przekonanie, że są granice, których nie można pokonać. Stoczyłam z sobą kilka takich wewnętrznych walk. Za każdym razem do głosu dochodzą obawy, jednak strach przed nimi mobilizuje do działania podwójnie.

Zwycięskie wyjście z kryzysów daje mądrość i siłę. I motywację do dalszego działania. Po warsztatach kształtujących postawy leaderskie, zorganizowanych przez FEP w Warszawie, dla stypendystów „Prymusa”, zgłosiłam się do Fundacji Centrum Praw Kobiet, Oddział we Wrocławiu, jako wolontariuszka. Od trzech lat pomagam kobietom doświadczającym przemocy, udzielając bezpłatnych porad prawnych lub będąc osobą zaufania dla podopiecznych fundacji. Wolontariat daje siłę i spełnienie, a szczególną satysfakcję czuję, realizując własne pomysły i autorskie projekty. Duże zadowolenie czułam także, mogąc spełniać się jako członek Uniwersyteckiej Poradni Prawnej. W jej ramach udzielałam przez rok porad prawnych skazanym odbywającym karę pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym nr 2 we Wrocławiu. Źródłem siły do działania może być też praca zarobkowa, szczególnie gdy widzi się w niej sens. Podczas pracy w kancelarii adwokackiej to właśnie wyrazy uznania od klientów były dla mnie najwyższą zapłatą za dobrze i rzetelnie wykonaną pracę.

Nie wiem jeszcze, jak potoczą się moje losy po obrobie pracy magisterskiej. Wkrótce przekazuję kierowanie Penitencjarnym Kołem Naukowym, moim uczelnianym dzieckiem, w ręce młodszego rocznika i podchodzę do egzaminu magisterskiego. Nie wiem, czy zdecyduję się na rozpoczęcie drugiego kierunku studiów (psychologia) czy studiów podyplomowych. Nie wiem też, czy uda mi się tę aktywność połączyć z pracą zawodową i wolontariatem. Wiem jedno – nigdy nie mogę się poddać, zawsze chcę żyć aktywnie i podejmować różne wyzwania z korzyścią dla siebie i innych. Wiem też, że gdyby nie pomoc, którą otrzymałam na I i II roku studiów w formie stypendium, mogłoby mnie nie być w tym miejscu, w którym jestem.





Konfucjusz

*Tysiacmilowa podróż
zaczyna się od pierwszego kroku.*





OBRAZY

o spełnionych marzeniach





Karolina

MOJE MAŁE CELE

Det är en snygg uppgift att vara diktare - den förefaller mig lika hederlig som den att förfalska växlar, men lönarsig sämre – ten napis zobaczyłam na jednej ze sztokholmskich ulic jesienią 2014 roku. Zrobiłam mu zdjęcie (1), obiecałam sobie, że go przetłumaczę i po prawie roku nauki szwedzkiego udało mi się to: „To piękne zadanie być poetą – wydaje mi się to tak szczere, jak fałszowanie rachunków, ale mniej się opłaca”. Uśmiechnęłam się sama do siebie, z dumą i politowaniem, przypominając sobie własne wierszyki pisane na kolanie.

Wiem, dokąd prowadzi moja droga. Takie małe cele, jak przetłumaczenie pierwszego zdania, są tylko kierunkowskazami i dają mi do zrozumienia, że wciąż jestem na dobrym tropie. Podróże są moim życiem: te w polskie góry, do Szwecji, Norwegii, te z przyjaciółmi i samotne. To, jak podczas nich wyglądam i jak się czuję, świetnie przedstawia zdjęcie 2. To, jak różnorodnych ludzi spotykam, widać na zdjęciach nr 3, 4, 5 i 6 a to, jak mnie motywują, widać na zdjęciu 7, na którym uchwyczone zostało szwedzkie święto (Dzień Świętej Łucji), które pomagałam organizować w Krakowie.

WYRÓŻNIENIE

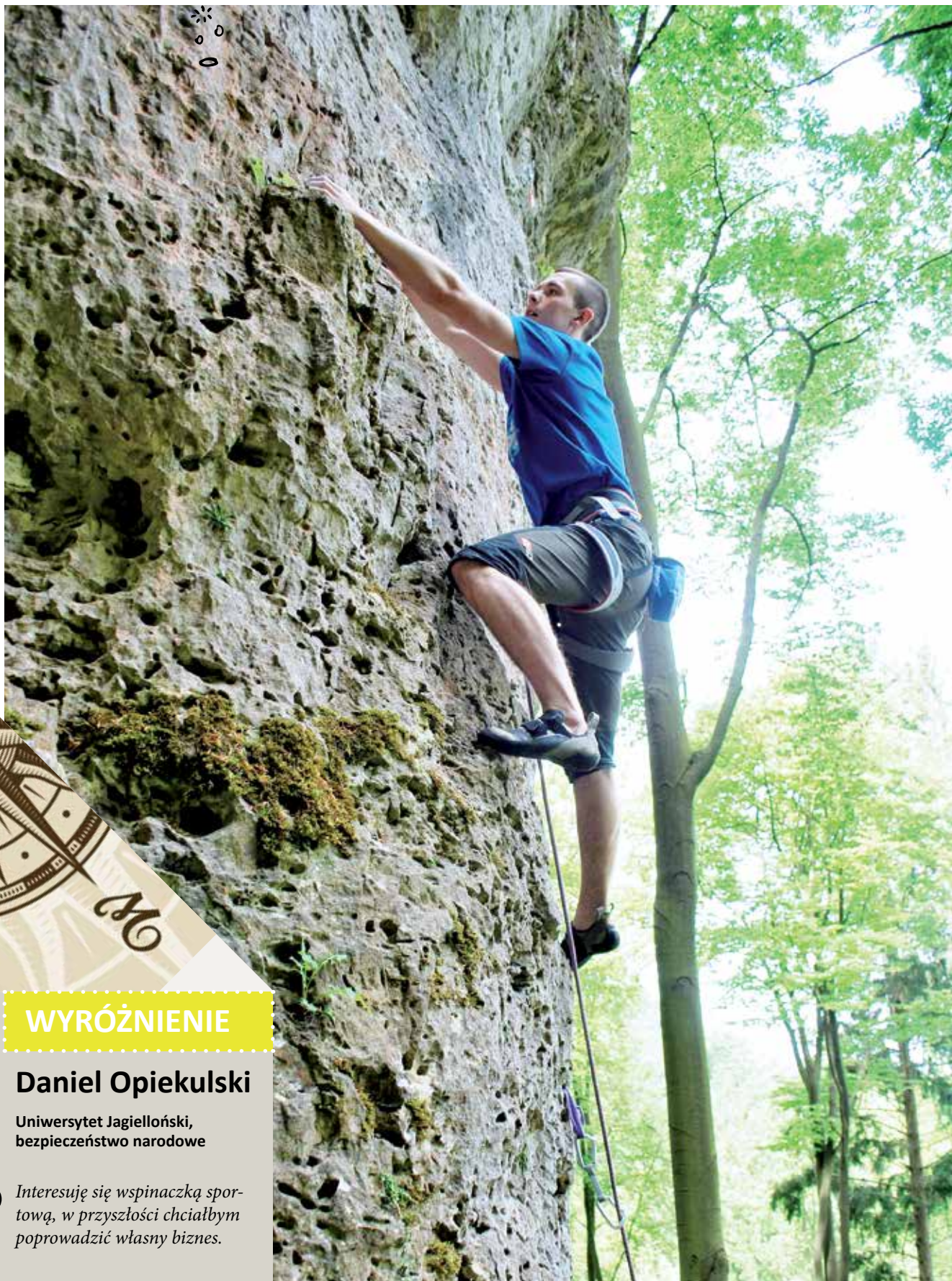


Karolina Makówka

Uniwersytet Jagielloński, filologia szwedzka

” Mam wiele zainteresowań i pasji, poczynwszy od fotografii i pieszych wycieczek po górach przez zagraniczne podróże i naukę języków obcych po ćwiczenia jogi. Oprócz języków obcych interesuje mnie dyplomacja, więc w przyszłości planuję połączyć obie te dziedziny i zostać ambasadorem Polski.





WYRÓŻNIENIE

Daniel Opiekulski

Uniwersytet Jagielloński,
bezpieczeństwo narodowe

” *Interesuję się wspinaczką sportową, w przyszłości chciałbym poprowadzić własny biznes.*



Daniel
GRAWITACJA



Obcowanie z naturą, pokonywanie granic własnych możliwości i przyjemność z zabawy siłą grawitacji – wszystko to gwarantuje mi wspinaczka skałkowa.

Środki otrzymane w ramach stypendium pomostowego pozwoliły mi na realizowanie własnych marzeń i wyjazdów wspinaczkowych. Dzięki pomocy Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości zdołałem zrealizować dwa sportowe wyjazdy. Pierwszy – do Szwajcarii Frankońskiej, która stanowi jeden z najpopularniejszych

i najrozleglejszych na świecie rejonów wspinaczkowych. Drugi wyjazd, bardziej egzotyczny, którego przygotowanie i zrealizowanie wymagało większego wysiłku – na Reunion, wyspę na Oceanie Indyjskim, położoną około 700 km na wschód od Madagaskaru i 200 km na południowy zachód od Mauritiusu. Przy okazji każdego wyjazdu miałem przyjemność poznać odmienną kulturę, religię oraz piękną i zróżnicowaną naturę, co starałem się ukazać w swoim fotoreportażu.





Wiktor

MOJA PODRÓŻ



1 Moja podróż przez Stany Zjednoczone po odbyciu stażu Polish-American Internship Initiative zaczęła się w Chicago. Na zdjęciu panorama tego miasta uchwycona ze 103. piętra drugiego co do wysokości budynku w USA, Willis Tower.

2 W Nowym Jorku odbyło się spotkanie stażystów z programu Polish-American Internship Initiative. Na zdjęciu widać słynną ulicę Wall Street, jeszcze słynniejszą żółtą taksówkę i jednego ze stażystów PAII.

3 Jeszcze w trakcie stażu zwiedziliśmy stolicę USA – Waszyngton. Jedną z ciekawszych atrakcji Steven F. Udvar-Hazy Center nieopodal Waszyngtonu okazał się kosmiczny wahadłowiec Discovery, który przez ponad 20 lat służył NASA w eksploracji kosmosu.

4 Jezioro Kraterowe w stanie Oregon jest najgłębszym (maks. do 594 metrów) jeziorem Stanów Zjednoczonych i powstało wskutek erupcji i zapadnięcia się wierzchołka wulkanu Mount Mazama. Z tego powodu lustro wody znajduje się na wysokości 1882 metrów nad poziomem morza.

5 Wymarłe środowisko naturalne stopniowo wraca do życia w okolicy Mount St. Helens po tym, jak 18 maja 1980 roku erupcja położonego pod nią wulkanu wyrzuciła w powietrze prawie 1/3 objętości góry.

6 Trasa prowadzi przez słynną Dolinę Śmierci w stanie Kalifornia, a pokonywaliśmy ją w drodze do Las Vegas. Ciekawostką jest, że znajduje się ona poniżej poziomu morza, choć sama dolina otoczona jest przez ponad trzytysięczne pasmo górskie Panamint Range.

7 Prawdopodobnie żadne zdjęcie nie jest w stanie oddać ogromu Wielkiego Kanionu i bezkresnego widoku, jaki rozpościera się przed nami, gdy stoimy na jego zboczu.

8 Zdjęcie zostało wykonane w kalifornijskim San Diego, w okolicy plaży La Jolla. To ostatni przystanek mojej podróży po USA.



1



2





Magdalena
ŻYC PEŁNIĄ ŻYCIA



1 Rozwijanie swoich pasji. Każdy powinien znaleźć czas, by robić coś, co sprawia mu przyjemność. Ja uwielbiam malować.

2 Wsparcie rodziny i przyjaciół. Bez bliskich osób nic nie wyglądałoby tak samo.

3 Studia. Kierunek lekarski nie należy do najprostszych, ale warto poświęcić czas, by osiągnąć cel i wymarzony zawód.

4 Wolontariat. Praca z dziećmi daje mi ogromną satysfakcję, także dzięki wolontariatowi dowiedziałam się o stypendiach pomostowych.

5 Zawieranie nowych przyjaźni. Z Sylwią łączy mnie nie tylko wspólny pokój w akademiku, ale również pobieranie stypendium pomostowego.

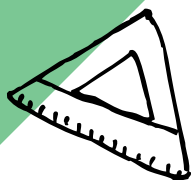
6 Dzielenie się wiedzą. Swoimi zainteresowaniami warto zaciekawiać także innych, w moim przypadku to zagadnienia związane z funkcjonowaniem ludzkiego ciała.

7 Podróże. Za zaoszczędzone pieniądze latem można poznać inne zakątki świata.

8 Optymizm. Staram się cieszyć z najmniejszych rzeczy, żyć pełnią życia i mimo trudności spełniać swoje marzenia.







Joanna

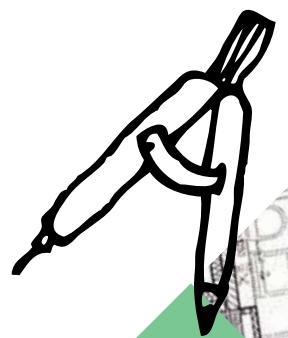
ODKRYWANIE ARCHITEKTURY

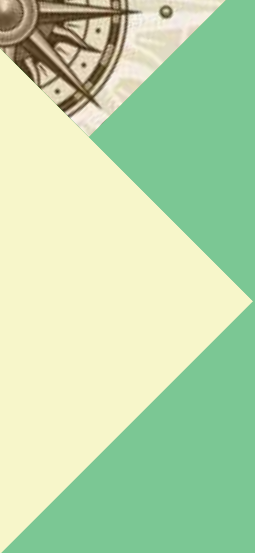
Moja mała ojczyzna to Bytów – kaszubskie miasto położone na Pomorzu, z dobrze zachowanym zamkiem krzyżackim. Tam powstały moje pierwsze szkice, a kolejnych inspiracji architektonicznych szukałam w Trójmieście – przede wszystkim w średniowiecznym Gdańsku i modernistycznej Gdyni. Podczas studiów byłam związana z Poznaniem, którego Stare Miasto i Ostrów Tumski ciągle mnie fascynują. Kolejnym przystankiem w mojej architektonicznej podróży była Kopenhaga –

ze skandynawskim designem i ogromem bardzo dobrej współczesnej architektury. Moja wyprawa trwa. Właśnie odkrywam Berlin – miasto o wielu obliczach, gdzie elegancja architektoniczna i międzykulturowość są tłem życia społecznego.

Dziękuję fundatorom mojego stypendium za pomoc w postawieniu mojego pierwszego kroku w zawodowej podróży mojego życia.









FAKTY I LICZBY



o Programie Stypendiów Pomostowych 2002 - 2016





PROGRAM STYPENDIÓW POMOSTOWYCH

Ułatwienie w podjęciu studiów, szansa, wsparcie, nagroda, pomoc w realizacji ambicji – tak najczęściej stypendiści mówią o otrzymanym stypendium pomostowym. Dla wielu młodych, uzdolnionych ludzi z małych miejscowości i ze wsi próg szkoły wyższej jest trudny do przekroczenia, głównie z powodu barier materialnych. Dlatego zainicjowany w 2002 roku przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności Program Stypendiów Pomostowych to skuteczne działanie, które pomaga w wyrównywaniu szans edukacyjnych zdolnej, niezamożnej młodzieży ze wsi.

Stypendia pomostowe ułatwiają podjęcie studiów, pomagają realizować plany i ambicje, otwierają perspektywy i torują drogę do większych osiągnięć. Mają charakter stabilizacyjny i łagodzą trudności finansowe związane z nauką w dużym mieście, koniecznością przeprowadzki i utrzymania się – dla wielu stypendystów podjęcie studiów dziennych bez dodatkowego wsparcia finansowego byłoby trudne.

Stypendia na I rok studiów stanowią furtkę do programu stypendialnego na kolejne lata studiów. Stypendiści pomostowi, którzy osiągają bardzo dobre wyniki w nauce, mogą korzystać ze stypendiów na II, III i IV rok studiów, stypendiów językowych, stypendiów umożliwiających odbycie części studiów za granicą, staży krajowych oraz stypendiów doktoranckich, a także uczestniczyć w warsztatach podwyższających ich kompetencje. Wyjątkową ofertą dla stypendystów pomostowych jest Polish-American Internship Initiative – inicjatywa umożliwiająca studentom odbycie wakacyjnych staży w USA, w renomowanych amerykańskich przedsiębiorstwach. To wszystko dzieje się dzięki Partnerom Programu.

Program Stypendiów Pomostowych jest wspólnym przedsięwzięciem licznego grona firm i instytucji społecznie odpowiedzialnych, dzięki czemu jest jednym z największych pozarządowych programów stypendialnych w Polsce. Partnerami Programu są: Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, Narodowy Bank Polski, Fundacja Wspomagania Wsi, Fundacja BGK, Fundacja BGŻ BNP Paribas, Fundacja mBanku, Fundacja PZU, a także koalicja ok. 100 lokalnych organizacji pozarządowych. Program jest realizowany przy wsparciu organizacyjnym Agencji Nieruchomości Rolnych.

W imieniu Partnerów Programem zarządza Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości.

Wramach Programu przyznano dotąd ponad 20 000 różnego rodzaju stypendiów, w tym prawie 14 900 na I rok studiów. Na realizację piętnastu edycji Programu Partnerzy przeznaczyli prawie 98 milionów zł.

Ostypendia pomostowe ubiegać się mogą osiągający dobre wyniki w nauce maturzyści z małych miejscowości, pochodzący z rodzin o niskich dochodach, którzy chcą studiować i spełniają jeden z czterech warunków: pochodzą z rodziny byłego pracownika PGR lub byli finalistami olimpiad przedmiotowych w szkole ponadgimnazjalnej, lub pochodzą z rodzin wielodzietnych, lub są wychowankami rodziny zastępczej albo państwowego domu dziecka, lub mają rekomendację lokalnej organizacji pozarządowej uczestniczącej w Programie.



FAKTY I LICZBY 2002 - 2016



20651

**ŁĄCZNA LICZBA
STYPENDIÓW PRYZNANYCH
W RAMACH PROGRAMU**



97,8 mln

**ŁĄCZNA KWOTA
PRZEKAZANA
NA PROGRAM**

15

**EDYCJI
2002 - 2016**



LICZBA STYPENDIÓW POMOSTOWYCH WEDŁUG SEGMENTÓW PROGRAMU

8189

SEGMENT IA

Maturzyści z rodzin byłych pracowników PPGR

848

SEGMENT IB

Maturzyści uczestnicy finałów olimpiad przedmiotowych w szkołach ponadgimnazjalnych

401

SEGMENT IC

Maturzyści wychowankowie rodzin zastępczych lub państwowych domów dziecka lub pochodzący z rodzin wielodzietnych

SEGMENT I

9436

SEGMENT II

Maturzyści rekomendowani przez lokalne organizacje pozarządowe uczestniczące w Programie

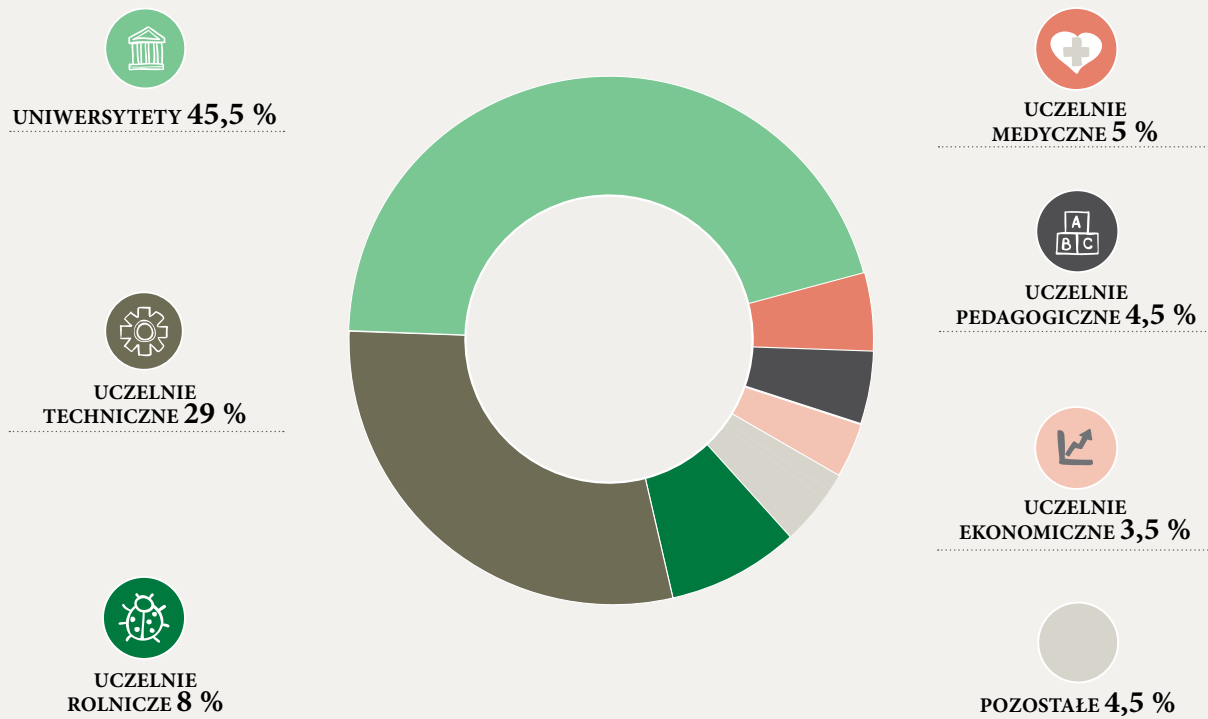
5416





O STYPENDYSTACH

TYPY UCZELNI WYBIERANYCH PRZEZ STYPENDYSTÓW

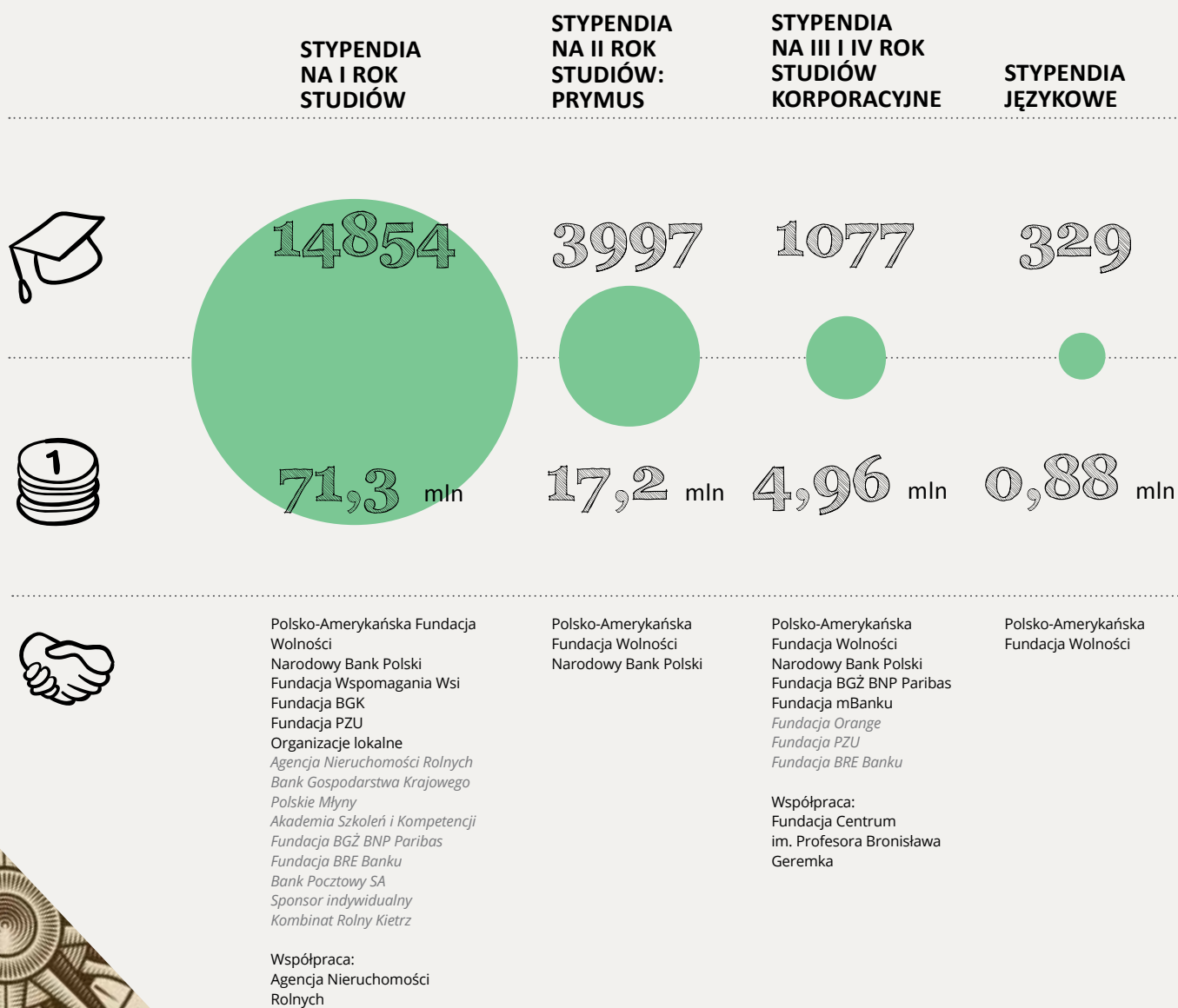


NAJCZĘŚCIEJ WYBIERANE UCZELNIE

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
 Politechnika Gdańska
 Politechnika Wrocławska
 Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
 Uniwersytet Szczeciński
 Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu
 Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
 Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie
 Politechnika Rzeszowska
 Uniwersytet Zielonogórski



PROGRAM STYPENDIÓW POMOSTOWYCH W LICZBACH





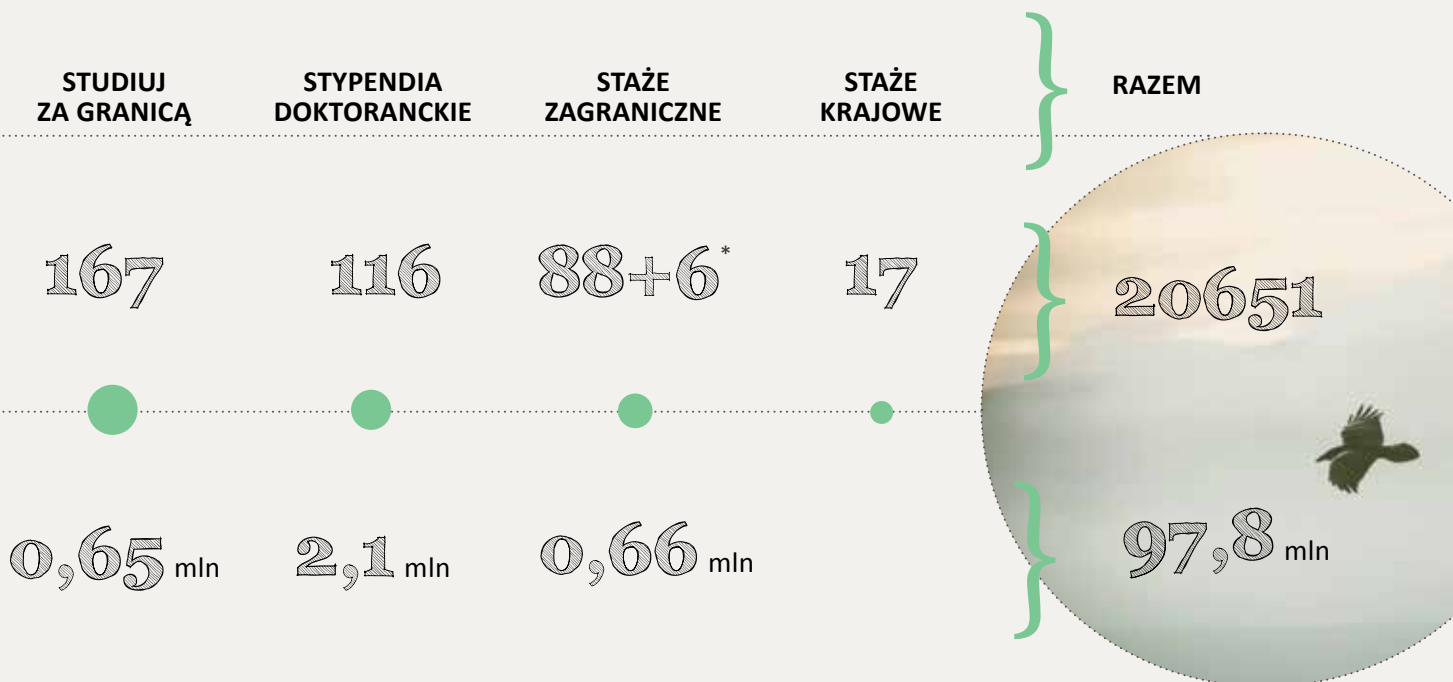
Liczba stypendiów



Kwoty przekazane na Program



Partnerzy: Aktualny fundator
Fundator w poprzednich edycjach



Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności
Fundacja NBP

Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności
Fundacja Orange

Fundacja PZU
Fundacja BGK
PZU
BGK

Współpraca:
Pracownia badań i innowacji społecznych „Stocznia”

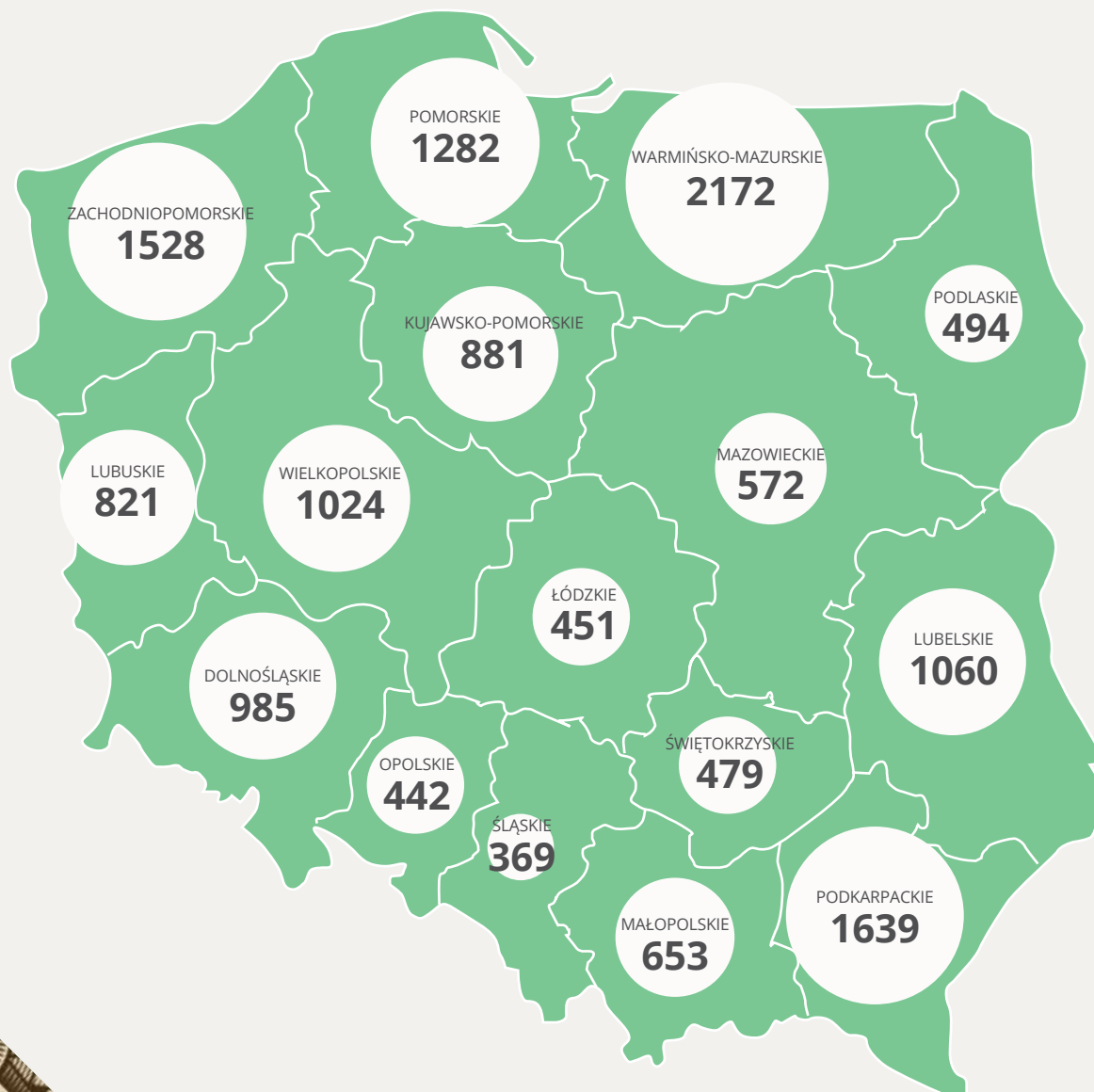
* 88 staży w USA w ramach Polish-American Internship Initiative + 6 staży we Francji

WARSZTATY

Stypendyści mogą również uczestniczyć w warsztatach wspierających rozwój umiejętności społecznych, wzmacniających kompetencje z zakresu planowania ścieżek kariery, przygotowania się do startu na rynku pracy, autoprezentacji, rozwiązywania konfliktów czy efektywnej pracy w zespole. Warsztaty realizowane są dzięki Fundacji BGK i Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Dotychczas wzięło w nich udział 372 stypendystów.



STYPENDYŚCI POMOSTOWI WG. WOJEWÓDZTW W PIĘTNASTU EDYCjach PROGRAMU



FUNDACJA
EDUKACYJNA
PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

fep

